Nr 93. Kraków 23 Kwietnia — Niedziela. Rok 1871.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.) Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu" rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Poczta w państwie Austryackiem „ 24 „ „ 6 „ „ 2 . 25
do Prus i Rzeszy niemieckiej „ tal. 16 sgr. 10 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu" — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowem umieszczeniem po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. Ant. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wsy pułkownik Winc. Rasałowski, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu J. Rosenzweig II. Körnergasse Nr 2 i R. Mosse — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube et Comp.

Kraków 22 kwietnia.

Komuna paryska zwołała syndykat robotników, czyli właściwie czeladzi fabrycznej i rzemieślniczej celem wybrania komisyi, któraby wygotowała plan objęcia zamkniętych dziś z powodu nieobecności właścicieli fabryk i warsztatów na rzecz spółek robotniczych pod opieką władzy, a za wynagrodzeniem właścicieli, później oznaczyć się mającem.

Krok ten, pozorem wymierzenia kary i względami dobra publicznego osłonięty, ażeby fabryki i warsztaty zamknięte, nie próżnowały i nie uszczuplały produkcyi, spowodowany został po prostu chęcią zjednania rządowi paryskiemu zwolenników w klasie robotniczej i złamania właściwego mieszczaństwa, które było niegdyś orleanistowskiem, później bonapartystowskiem, a dziś gotowe być jednem albo drugiem, to jest zwolennikiem wszelkiej władzy, która jaki taki ład reprezentuje i może mieć pewne widoki trwałości. Uwłaszczenie włościan było naprzód w Galicyi, a przed parą laty w Królestwie Polskiem, spowodowane także raczej względami politycznemi, niż uznaniem potrzeby zmiany socyalnej i ekonomicznej. Między ziemią jednak a fabryką i warsztatem ta wielka zachodzi różnica, iż chłop na roli osiadły, był czemś więcej niż robotnikiem na roli dworskiej, był bowiem posiadaczem jej wieczystym, dziedzicznym, mógł ją jeśli nie rozrządzać, to zarządzać dowolnie, jedynie ograniczony był w korzystaniu z niej, czy to opłacając z niej czynsz, czy uszczając robociznę. Przez skapitalizowanie tego czynszu albo robocizny i spłatę kapitału dokonanem zostało uwłaszczenie. Nie wchodzimy w to, kto spłacił, a kto powinien był spłacić uwolnienie ziemi włościańskiej od czynszu albo pańszczyzny i jakiemi środkami spłata nastąpiła. Inna zgoła rzecz była nadana w Królestwie Polskiem ukazem z dnia 2 marca ziemi zagrodnikom, chałupnikom i służbie dworskiej, to jest chwilowo i czasowo na gruncie osiadłym. Tu już ta sama myśl przewodniczyła uwłaszczeniu, jaką teraz chce urzeczywistnić Komuna paryzka.

Nikt nie przeszkadza pewnej liczbie czeladzi zawiązać spółkę i założyć własnym funduszem albo kredytem warsztat albo fabrykę. Spółki takie lub podobne istnieją i wolno im też nabywać na własność warsztaty i fabryki już istniejące; ale teraz idzie w Paryżu o wywłaszczenie majstrów i fabrykantów z pomocą władzy, pod naciskiem przemocy i przymusu, pod kontrolą zwierzchności. Komunizm wchodzi więc w szereg środków organizujących społeczeństwo, a falanster staje się formą socyalnego ustroju, niejako legalnym środkiem przemysłu, narzędziem produkcyi używającem potężnej opieki rządu.

Pominąwszy więc spoliacyę, jakiej się dopuszcza rząd na prywatnym majątku obywateli, bo w czasach wojen i rewolucyi zabór, rekwizycya, konfiskata i inne tego rodzaju rozboje i grabieże, zabytek czasów barbarzyństwa, ponawiają się i osłaniane bywają prawem wojny, potrzebą publiczną, albo nawet ustawami i kodeksami; pominąwszy więc tę stronę krzywdy właścicieli, oddanie fabryk w wyłączne posiadanie robotników, jest zapowiedzią zupełnego przewrotu stosunków socyalnych i ekonomicznych. Państwo odtąd byłoby obowiązane, jak chciał Lassalle, albo w r. 1848 Louis Blanc w warsztatach narodowych, udzielać zarobku, a nawet dostarczyć warsztatu czyli narzędzia pracy. Państwo zabiera jednemu a daje drugiemu, nie mając w ręku środków dla dostarczenia wszystkim zarobku; państwo w tej [illegible] powinno dbać o los każdego człowieka, a przeto ono a nie rodzina staje się źródłem i ogniskiem wychowania, uposażenia; państwo więc powinno dziedziczyć. Jedno następstwo po drugiem płynie naturalnym biegiem rzeczy.

Zamiar Komuny paryskiej może spełznąć na niczem, ale myśl rzucona stanie się zarodem popędów i życzeń, których niespełnienie rozniecać będzie ciągle żar niechęci, zawiści, a może i wstrząśnień. Znajdzie więc i Francya swoje „lisy i pasowiska," tylko pod inną nazwą i w innej formie.

Zapowiedziane objaśnienie dziennikom wiedeńskim, podaje korespondent w następującym liście:

Wiedeń 20 kwietnia.

§. Powołanie mi dziś słów parę do dzienników wiedeńskich Presse i Neue freie Presse. Dzienniki te toczą zaciętą walkę przeciw nominacyi ministra galicyjskiego, [illegible] że nominacya ta nietylko u niemieckich pism centralistycznych natrafiła na gwałtowną opozycyę, lecz i we Lwowie [illegible] Z wielką też skrzętnością i z prawdziwą rozkoszą zapisuje Neue freie Presse codziennie [illegible] Dziennika polskiego [illegible] p. Ziemiałkowskiego [illegible] (spöttische Abfertigung); [illegible] że Grocholski nie ma jednak w kraju partyi za sobą, [illegible] sejmie.

Jakoż pisma te [illegible] powody do tryumfu, gdyby rzeczywiście miały w stolicy kraju naszego tyle i tak potężnych stronników, jak sobie wyobrażają, lecz rzeczywistość przedstawia się zupełnie inaczej. Partyi Ziemiałkowskiego takiej, jak ją obie Pressy pojmują, i jak ją sobie wyobrażają, p. Ziemiałkowski nie ma w kraju naszym wcale, a co więcej, pan Ziemiałkowski nie jest we Lwowie takim, jakim go centraliści w Wiedniu poznali.

Twierdzenie to moje może się wydać paradoksem, lecz sięgnąwszy w życiu naszem konstytucyjnem, do lat 1867 i 1868, w których Ziemiałkowski główną grał rolę, i kiedy sfery polityczne wiedeńskie postępowaniem swojem co do stosunków i stronnictw galicyjskich w straszny błąd wprowadzać zaczął, kilka faktów i przykładów z owych czasów powinno wystarczyć, aby obie Pressy przekonać, że powyższe moje twierdzenie na prawdzie jest oparte.

Fakt pierwszy. Znane są owym dziennikom zabiegi Ziemiałkowskiego, aby ówczesną delegacyę naszą do głosowania za konstytucyą grudniową nakłonić, wtedy bowiem centraliści nazwali go swoim aniołem stróżem. W chwili jednak stanowczej, delegacya nasza, a z nią chcąc nie chcąc i sam Ziemiałkowski, stanęła solidarnie nie z a, lecz p r z e c i w konstytucyi. Zjawisko to uderzyło Niemców zbyt pewnych swego przyjaciela, a stara *Presse* przypisywała je nierozwadze i przypadkowej drażliwości pojedynczych członków. „*Man sagt uns*, pisała wówczas *Presse*, *dass das Vorgehen der polnischen Delegirten bei der Abstimmung über die Staatsgrundgesetze nur der gelockerten Disciplin und der Unüberlegtheit und Gereiztheit Einzelner zuzuschreiben sei*"; lecz tłumaczenie to było mylne. Ziemiałkowski pracując nad swoją partyą, zjednał ją był wprawdzie chwilowo dla konstytucyi, i na tej podstawie mógł był poczynić Niemcom pewne obietnice, jednakże wówczas już, w chwili najświetniejszej swego zawodu politycznego, nie miał on ani partyi, ani zwolenników, na których mógłby był się spuścić. Wówczas jedynastu delegatów postanowiło wystąpić raczej z rady państwa, niż za konstytucyą głosować, i to ich postanowienie wystarczyło, że partya mameluków z małemi bardzo wyjątkami opuściła swojego wodza, i stanęła, jak na patryotów przystało, po stronie kraju, a tem samem przeciw konstytucyi. Gniewem za wrzała stara *Presse* na owych jedynastu zacofanych krakowskich, jak ich nazywała, i w gniewie swoim dyktatorycznie z delegacyi wyrzucić ich kazała. *Elemente, die sich den Verhältnissen nicht fügen wollen, müssen eliminirt, unschädlich gemacht werden, und gerade dieser unanfechtbare Grundsatz hätte die Lemberger Partei veranlassen sollen, die Extravaganzen ihrer Krakauer Kollegen zu desavouiren.* Tak pisała w gniewie swoim *Presse*, przeceniając wówczas, podobnie jak dziś, znaczenie i siłę stronnictwa Ziemiałkowskiego; wiadomo jej też, jak dalece się przerachowała, pierwszy bowiem sejm galicyjski, zamiast eliminować owych jedynastu i przystąpić do konstytucyi grudniowej, odpowiedział na zachcianki *Pressy* rezolucyą i to właśnie na wniosek posła krakowskiego, zaś w rok później mameluki nie mogli Ziemiałkowskiego uratować; stolica kraju usunęła go nietylko z delegacyi, ale nawet ze sejmu.

Fakt drugi. Wśród obrad nad rezolucyą, postanowił Ziemiałkowski znacznie ją obkroić. Trzeciego dnia rozpraw 22 września 1868 cała jego partya wyszła wśród rozpraw z sali sejmowej do przyległych pokojów, i tam radziła nad obkrojeniem rezolucyi. Kabat miał się w tej mierze porozumieć z innemi stronnictwami. Lecz i tu Ziemiałkowski zrobił *fiasco*, jego stronnictwo opuściło go znowu, i zaraz po południu głosowało za całością rezolucyi.

Fakt trzeci. Kiedy Ziemiałkowski zasiadał ze swoją partyą w delegacyi, *Presse* była zawsze jak najdokładniej informowaną o obradach koła polskiego. Nie chcę utrzymywać, że właśnie p. Ziemiałkowski zdradzał mu tajemnice koła, bo we Lwowie uroczyście się tego wypiera, lecz *Presse* nietylko zdawała sprawę z posiedzeń koła, lecz często walczyła nawet przeciw tym członkom delegacyi, którzy w sprawach swojego kraju śmieli inne mieć zdanie, jak *Presse* i p. Ziemiałkowski. Niechaj zaś *Presse* spróbuje dziś tego samego sposobu, chociaż w delegacyi obecnej zasiadają posłowie jak Czajkowski i Agopsowicz, którzy się liczą do gorliwych stronników mameluckich.

Otóż partyi takiej, jak ją sobie obie *Pressy* wyobrażają, Ziemiałkowski nie miał nigdy i nie ma jej dzisiaj. On sam we Lwowie nie jest takim, jak one go pojmują. We Lwowie nietylko nie wolno mu się przyznać do tego, za co one go chwalą, lecz nieznanych tych zasad uroczyście wypiera się. We Lwowie chwali się, że był przeciwnikiem tej konstytucyi i że właśnie na jego wniosek delegacya odmówiła swego akcesu do konstytucyi. I w tej mierze ma słuszność. W chwili stanowczej obliczywszy garstkę wiernych, jaka mu pozostała, znalazłszy ją zbyt szczupłą i przekonawszy się, że swego nie dokaże, stanął przeciw konstytucyi grudniowej. Nawet w kwestyi rezolucyi innym jest we Lwowie, niż go centraliści w Wiedniu pojmowali. W Wiedniu, a osobliwie w podkomitecie komisyi rezolucyjnej, p. Z. rezolucyi, a szczególnie ósmego jej ustępu o rządzie, jak świadczy *Dziennik Polski* w Nrze 26 z r. 1869, nie rozumiał, bo znajdują się w niej, jak utrzymywał, „tysiączne sprzeczności, jakie nasi referenci w sejmie w rezolucyi pozostawić raczyli". Z tych powodów Rada państwa dawniej, zdaniem jego (*Dziennik Polski* Nr 26 z r. 1869), chociażby chciała, nie mogła ósmego punktu uchwalić. Obecnie we Lwowie rezolucyę, a nawet ósmy jej punkt wybornie rozumie, Rada państwa może go już teraz uchwalić, i biada Grocholskiemu, biada delegacyi całej, jeżeli całej rezolucyi nie przywiezie.

Silne przekonanie mieć muszą pisma wiedeńskie, że *Dziennik Polski* jest organem Ziemiałkowskiego i mniemanej jego partyi. Niechaj więc dowiedzą się obie *Pressy*, które ów dziennik tak często cytują, że Ziemiałkowski wypiera się we Lwowie tego pisma, że nawet oburza się na podobne insynuacye. Jakoż stolica kraju nie ścierpiałaby, aby jej poseł solidaryzował się z pismem, mającem wszelkie pozory filii *Neue freie Presse*. Dla czego zaś nie wyprze się on tego pisma w Wiedniu, dla czego publicystyka tutejsza znajduje się w takim błędzie, niech się sam z nią rozprawi, mnie się zdaje, że to już *fatum*, aby go zawsze miano za co innego w Wiedniu, a za co innego we Lwowie.

Ziemiałkowski, taki, jak go sobie obie *Pressy* wyobrażają, nie znajdzie we Lwowie jak i w całym kraju, oprócz małej kliki pisarzy, nikogo, coby go się w polityce nie wyparł, a w sejmie nie znajdzie partyi coby za nim poszła. Obrany został burmistrzem, lecz z innych zupełnie powodów, jakby się centralistom wiedeńskim zdawało. W ostatnich czasach pojmowała znaczniejsza część Lwowa pana Z. tak, jak go *Pressy* pojmują. Rada miejska poczytała to za obelgę i srogą krzywdę wyrządzoną panu Z. i właśnie dla tego, aby mu mniemane te krzywdy wynagrodzić, wybrała go burmistrzem. Czy wobec takiego faktu centraliści wiedeńscy mogą radnych miasta Lwowa poczytać za swoich sprzymierzeńców, pomimo tego wszystkiego, co bredzi *Dziennik Polski*.

Wypadnie to nietylko na naszą, lecz i na korzyść Niemców, jeżeli nie będziemy się łudzić, lecz poznamy nasze stosunki i stronnictwa, jakiemi są w rzeczywistości. Niechaj tedy pisma wiedeńskie nie tryumfują ani Ziemiałkowskim, ani jego partyą nieistniejącą, ani *Dziennikiem Polskim*; w sprawach swoich politycznych, Galicya, z wyjątkiem mikroskopijnej mniejszości, jest i pozostanie wobec centralistów jednym wielkim obozem, i z tym obozem niechaj się rachują.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 19 kwietnia.

(✕) Nadaremnie rozczytuję się z pilnością po wszystkich naszych dziennikach, szukając rozwiązania zagadki: co się stało z lwowską demokracyą? Patrząc na Lwów dzisiejszy, a przypominając sobie zeszłoroczny, cały świat różnicy uderza oczy. *Sic transit gloria mundi!* Mój Boże! co za dziwna, fatalna zmiana! W zeszłym roku np. o tej porze, tak samo, jak wiosnę, czuć można było demokracyę. Wychodząc zrana na miasto, raz po razu uderzał widok wspaniałego afisza, donoszącego o jakiej akcyi demokratycznej, o zgromadzeniu Towarzystwa lub ludowem itp. O ósmej zrana, kupując cygaro w trafice lub bułkę w sklepku, trzeba było nieuchronnie spotkać się ze świeżym numerem organu demokratycznego, niezrównanego *Dziennika Lwowskiego*; cenna zaiste przyprawa do rannej kawy lub herbaty, bo obudzając wesołość, przyczyniała się do dobrego trawienia. Cóż dopiero mówić o sławnych Orłach i najsławniejszym ich naczelniku p. Gromanie! Cóż o zasłużonych trybunach ludu, rozmaitego wzrostu, wieku i tuszy, których co krok na ulicy spotkać trzeba było, bo poświęciwszy swe życie dla dobra publicznego, świadczyli o tem ustawicznem zjawianiem się po wszystkich miejscach publicznych. Cóż dopiero mówić o „Ojcu ojczyzny" demokratycznej, o jego znanych, wspaniałych wąsach, o czci, z jaką spotykał go wszędzie naród demokratyczny, o fakelcugach na jego cześć i na inne patryotyczne intencye, co pewien przeciąg czasu wyprawianych, i o zwyczajnem *finale* tych fakelcugów, o wybijaniu szyb, w ktorej to akcyi zapał demokratyczny upragnioną znajdował ochłodę! Czy wierzycie państwo, że to wszystko minęło, minęło, jak sen straszny, i że tego dziś nie ma?

Tak — nie ma! O organie demokratycznym zapominają ludzie coraz więcej, że istniał kiedykolwiek; a jakie okropne zmiany możliwe są na świecie, dowodzi najlepiej okoliczność, że część dawniejszych czytelników *Dziennika Lwowskiego* czytuje dziś *Unią. O horror!* Towarzystwo demokratyczne, według słów samych demokratów „doprowadzone zostało do zagłady." O zgromadzeniach ludowych nikt dziś nie myśli. Naczelnik Orłów, p. Karol Groman detronizowany. Prezes Towarzystwa p. Smolka przez naszych demokratów ogłoszony za zdrajcę sprawy demokratycznej. Wiceprezes p. Widman chory. „Najdzielniejsi" członkowie, jak pp. Groman, Jasieński, Piątkowski i najgorliwsi agitatorowie uchylili się i umilkli. Fakelcugi i wybijanie szyb stały się w obecnej chwili stanowczo niemożliwemi.

Taki jest faktyczny stan rzeczy. Jakim sposobem do niego doszło, usiłuje wytłumaczyć broszura, wydana nakładem pp. Jana Dobrzańskiego i Karola Gromana w ich wspólnej drukarni pod tytułem „Rozbitki." Autor broszury, jeden z najczerwieńszych demokratów, jeden z najgorętszych przyjaciół *Dziennika Lwowskiego* z czasów redakcyi pp. Gromana i Jasieńskiego, starał się najpierw o zachowanie sławnej demokratycznej gramatyki, co mu się też, trzeba przyznać, najzupełniej udało. Ztąd poszło, że autor „szuka g ł ó w n ą p o d s t a w ę w e wewnętrznej pracy i w r a ż n y m z w r o c i e dotychczasowego kierunku" oraz „w e walce stronnictw." Dalej, dzieląc społeczeństwo na konserwatystów i radykalistów, wyjaśnia, że radykaliści „nie mając żadnej spójni tradycyjnej, składają się przeważnie z indywidualności, częstokroć nieświadomych jeszcze swych dążności," (str. 4) że dlatego „partya radykalna musi się skupiać około zasady, co dla większości mniej wykształconej t r u d n i e j jest do pojęcia." Towarzystwo musiało uwzględnić „dwa imiona, tj. S m o l k ę i Z i e m i a ł k o w s k i e g o." Smolka „stał zupełnie o d o s o b n i o n y m," ale lepiej mu było, gdy się połączył z *Dziennikiem Lwowskim*, który „coraz więcej zjednywał zwolenników dla zasady demokratycznej co do ustroju społecznego, federacyjnej w kierunku styczności kraju naszego do monarchii a opozycyjnej wobec rządu" (str. 6). Skutkiem tego założono Towarzystwo demokratyczne, które „jeszcze przed potwierdzeniem statutów przez rząd liczyło s t u k i l k u d z i e s i ą t członków" (str. 7)—później jednak w skutek zdrady p. Smolki „u c h y l i l i się od czynności Towarzystwa demokratycznego n a j d z i e l n i e j s z e ż y w i o ł y" (str. 11). To było powodem zupełnego rozbicia Towarzystwa, do czego przyczyniła się głównie „zawiść kilku eunuchów" (nb. demokratycznych) (str. 12). Rezultatem tego wszystkiego jest następujący głęboki pogląd: „Tak, jak we Francyi biali republikanie równie w roku 1848, jak i obecnie wszystko czynią dla upadku republiki, i zawsze występują przeciw dążnościom i pracom prawdziwych republikanów, mieniąc ich czewonymi, socyalistami itd., tak i u nas niezdefiniowani demokraci są największymi przeciwnikami wszelkiej odważniejszej akcyi politycznej." (str. 14).

To jasne i gramatyczne wyjaśnienie niech mi wolno będzie uzupełnić kilkoma słowami. Faktem jest, że Towarzystwo demokratyczne zostało zupełnie rozbitem, i to nie w skutek zabiegów nieprzyjaciół, lecz jedynie w skutek swojej własnej dobrej chęci i woli. Od dłuższego czasu było ono areną walki wewnętrznej, coraz namiętniejszej równocześnie z przebiegiem walki francuskiej i rewolucyi paryskiej. W rewolucyi tej część członków Towarzystwa demokratycznego widziała ideał, do którego ma dążyć, część druga widziała w niej to samo, co inni ludzie, mianowicie ruch niewczesny i nieuczciwy. Scysya stanowcza była nieuniknioną. A ponieważ Towarzystwo żadnej rzeczywiście wspólnej myśli, żadnego wspólnego celu nie miało, ponieważ nie miało w ogóle żadnych warunków istnienia jako dodatnie stowarzyszenie polityczne, dlatego nierozbiło się, lecz poprostu r o z l a z ł o się jak każdy przedmiot, nieposiadający siły skupienia.

Czerwoni demokraci zabili sami *Dziennik Lwowski*, odejmując mu kaucyę, i wyrzucając go z drukarni. Po tym akcie pierwszym odegrał się bardzo ciekawy drugi. Towarzystwo demokratyczne uważało za swoich głównych wrogów *Gazetę Narodową* i *Dziennik Polski*, tj. tak zwane ś. p. stronnictwo rezolucyonistów i mameluków. Teraz rozbiwszy swój własny obóz, połowa członków połączyła się z *Gazetą Narodową* a druga z *Dziennikiem Polskim*. Czerwoni demokraci poszli do pierwszej, biali do drugiego.

Przyznać trzeba, że jedni i drudzy są teraz daleko więcej na swojem miejscu, niżeli byli dawniej. W kompromisie z *Gazetą Narodową* uratowali czerwoni zasadę, której nawet *Dziennik Lwowski* bronić nie chciał, tj. popieranie socyalnej rewolucyi paryskiej. W Paryżu, zdaniem ich, znajduje ona teraz swój główny wyraz, przeto dla uratowania tej zasady warto było spuścić z tonu w innych mniejszych względach, np. w sprawach polityki krajowej itp. Tymczasem białym chodziło głównie znowu o te drobniejsze względy, mianowicie o wytrwałą opozycyę przeciw rządowi, czy jest racya po temu czy nie, i dlatego poszli do *Dziennika Polskiego*. Tłumaczy się tem niezawsze zrozumiałe zjawisko, dlaczego *Gazeta Narodowa* broni jedyna w całem polskiem dziennikarstwie rewolucyi paryskiej, i dlaczego *Dziennik Polski*, jedyny również w tem dziennikarstwie, chce doprowadzić kraj do bezwzględnej wobec rządu opozycyi; dlaczego tym sposobem oba dzienniki zaprzeczają tak stanowczo zasadom, które czasami można było jeszcze za główne ich istnienia poczytywać warunki.

Jeżeliby ktoś tę niekonsekwencyę chciał mi brać za złe, powinien wziąć na uwagę zasługę, którą oba pomienione organa położyły w tem, że pomogły Towarzystwu demokratycznemu do rychłej śmierci. Jestto zasługa niepospolita Towarzystwa, które nigdy racyi bytu, że tak powiem, nie miało, chcąc żyć koniecznie, pomagało sobie egzageracyami, tak, jak ludzie nie mający apetytu pomagają sobie assafetydą, a inni w innych wypadkach, czem innem. Usilność w tem utrzymywaniu się w nienaturalnych stosunkach i nieprawidłowem życiu, musiała przynajmniej czasami oddziaływać demoralizująco, szkodliwie. Rezultatem tego jest właśnie lwowski tromtodratyzm, pierworodny i jedyny syn lwowskiej demokracyi, jedyny jej owoc żywotny, który przeszedł między ludzi, ogarnął cały Lwów i nieraz wciska się w sfery, z pozoru zupełnie dla niego niedostępne. Trudno się spodziewać, aby razem ze śmiercią rodzicielki i jej syn życie swoje

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK WIEDEŃSKI.

Nominacya Grocholskiego.— Niemcy chcą, a nie mogą zostać ministrami — jakim sposobem Grocholski został ministrem — Grocholski i Zyblikiewicz — czy pierwej rezolucya, czy pierwej minister? — Koło polskie zmusza Grocholskiego do przyjęcia teki ministeryalnej — Wiedeńska *Frivolität* — liberalizm wiedeński wobec stroju polskiego — wrażenie nominacyi w kołach niemieckich — w kołach wojskowych — sympatye korony dla Polaków — *Deutscher Brudergruss* z Berlina i bracia Prusacy we Wiedniu — śmierć Oppolzera — jego stanowisko naukowe — dwa epizody z życia jego.

Żal mi serdecznie p. Grocholskiego. Wysłuchać kilkadziesiąt gratulacyj i oddać tyleż wizyt, to było pierwsze, zaiste, nie bardzo ponętne zadanie nowego ministra. Niemieccy koledzy jego w Izbie ze zdziwienia do siebie prawie przyjść nie mogą; oni, co tak chętnie radziby sobie wywalczyć choćby najmniejszą teczkę ministeryalną, nagle się dowiadują, że hr. Hohenwart tylko takich posłów poleca Cesarzowi na ministrów, co nimi zostać niechcą. Tu sęk właśnie, bo takich posłów nie ma podobno między Niemcami. Krasomówstwo ich zostaje w stosunku prostym z nadzieją otrzymania urzędu ministeryalnego. Tymczasem p. Grocholski chcąc-niechcąc został radcą korony. Delegacya polska prawie go do tego zmusiła. Zagadkę taką trzeba wyjaśnić, a tem samem zedrzeć zasłonę z tajemniczych kilkotygodniowych działań wysłanników sejmu naszego. Rozwiązanie zagadki wyczy tałem na twarzach ministra i nieministra. Poważna i zamyślona twarz Grocholskiego, zdaje się dziś jeszcze bardziej zoraną troskami; ciężkie wziął na siebie brzemię obowiązków. Natomiast Zyblikiewicz jest ożywionym i promienieje dziś więcej, niż kiedykolwiek; spełniło się bowiem jego *praeterea censeo*, że Galicya potrzebuje i musi mieć ministra w radzie korony. Tak łatwo to nie szło, jak się wielom zdaje. W kole polskiem żwawe były rozprawy, co w pierwszym rzędzie postawić, czy utworzenie ministerstwa dla Galicyi, czy też rezolucyą. Jak dla żołnierzy rosyjskich w r. 1825 słowo konstytucya znaczyło żonę Konstantego, tak dla pewnej części publiki naszej rezolucya stała się ślepem *mot d'ordre*, jakby od niej odrodzenie się Polski zawisło. Ale na szczęście jeden z ojców rezolucyi, który się do ojcostwa jej bardzo chętnie przyznaje, Zyblikiewicz, nazwany za dobrych czasów przez Niemców Kassiuszem w obozie polskim, mimo przywiązania do znakomitego utworu swego, oddzielił rezolucyą od sprawy ministra i dał ostatniej pierwszeństwo. Szło tylko o to, aby wyznaczyć jednego z posłów na ministra. „Ciekawym, kto taki ciężar dźwigać zechce" — miał się wyrazić Grocholski, a zdziwiony, iż mu Hohenwart ofiarował urząd ministra, niewiele namyślając się odmówił. Zyblikiewicz był świadkiem rozmowy Grocholskiego z Hohenwartem, lecz mimo to nie stracił otuchy. Obaj udali się na posiedzenie koła *zum wilden Mann*, gdzie ojcowie narodu niecierpliwie czekali na powrót dwóch delegatów. Zyblikiewicz postawił wniosek nieco drakoniczny, aby koło poleciło Grocholskiemu przyjąć ofiarowane mu ministerstwo. Koło miało p. Grocholskiemu polecić, aby nie odmówił, nie zaś prosić go o to, bo prośba nie obowiązuje tak, jak polecenie. Koło chciało, aby Grocholski rad nierad przyjął ministerstwo. Wyrok koła, skazujący Grocholskiego na przyjęcie teki ministeryalnej zapadł za pomocą głosowania tajnego kartkami. Na wszystkich kartkach stało słowo: *tak*, na żadnej nie było słowa *nie*, więc nie było ratunku. Ludwik Wodzicki zaostrzył jeszcze wniosek Zyblikiewicza, przez co nie zostawiono już żadnego wyjścia kandydatowi ministeryalnemu, bo zauważył, że Grocholski musiałby przestać przewodniczyć kołu, gdyby się do jego jednogłośnego polecenia nie zastosował. I tak *le ministre malgrè lui* udał się do Hohenwarta, z którym nazajutrz po owem tajemniczem i zajmującem posiedzeniu koła miał dłuższą rozmowę. Grocholski nie unikał bynajmniej ciężaru, ale lękał się brzemienia odpowiedzialności wobec kraju. Wahanie się Grocholskiego dowodzi, że nie lekceważył zadania, co największą mu chlubę przynosi.

Dalsze szczegóły o rokowaniach, jakie wyprzedziły nominacye ministra, pomijam, bo tak już jestem w obawie, że któryś z licznych tutejszych dzienników w gonitwie za „pikanteryą" gotów doniesienia dzisiejsze z tygodnika przenieść do działu politycznego i podać je pod napisem: *Eine Ministergeschichte*. Dziennikarska *Frivolität* w Wiedniu przekracza już wszelkie granice. Wszystko tu jest *eine Hetz'*. Jeżeli się nie udała *Hetz'* z nazwiskami czeskiemi dwóch ministrów, to przynajmniej trzeba ją zrobić ze strojem narodowym polskiego ministra. Przyznaję, że nie liczę się do wielbicieli stroju, który dawniej miał pewne znaczenie polityczne, dziś zaś jest tylko rzeczą gustu i woli osobistej. Lecz monopoliści liberalizmu wiedeńskiego niemogą pojąć, że minister zasiędzie na ławie rządowej w stroju narodowym polskim. Jaskrawszego dowodu jak daleko sięga liberalizm wiedeński, nie potrzeba nad ową nietolerancyą dla stroju narodowego. W Węgrzech, ministrowie z Andrassym na czele przy uroczystościach występują w stroju węgierskim, a ani Cesarz ani żaden z posłów zagranicznych za złe im tego nie bierze.

Dziwić się poczęści nie można publicystom wiedeńskim; te same może pióra, które wielbiły Szmerlingowski stan oblężenia w Galicyi i prześladowanie Polaków za noszenie orzełka lub stroju polskiego, dziś z niewysłowioną goryczą zapisać muszą zjawisko niespodziane, iż mąż posiadajacy zaufanie całego kraju naszego, może w stroju narodowym, co takiej gorączki nabawił rozmaite władze, zasiędzie na ławie ministrów. Dotąd już na dwóch posiedzeniach sprawozdawcy dziennikarscy nadaremnie śledzili za Grocholskim na ławie ministrów, jakby za rarogiem.

O wiele poważniej, lubo z równą niechęcią posłowie niemieccy przyjęli wiadomość o nominacyi Grocholskiego ministrem. Oni obwiniają o wszystko Zyblikiewicza, wierni swej zasadzie: „*Wenn die Polen uns etwas Böses zu sagen haben, so schicken sie den Zyblikiewicz*". Niedawno żalił się jeden z posłów niemieckich na ciągłą ruchliwość i nerwowość Zyblikiewicza, którego tutaj okrywają przydomkami, w jaki tylko obfituje dział

zakończył, ale można mieć nadzieję, że ten ubytek pozbawi go niewyczerpanego źródła nowych sił, że skazany na swe własne resursa, utraci niebawem na doniosłości.

To wreszcie pośmiertne wspomnienie o Towarzystwie demokratycznem i jego organie, niechaj będzie ustępem do szeregu obrazów z dziejów nielicznych lwowskich stowarzyszeń, które w listach następnych mam zamiar opowiedzieć.

Lwów 20 kwietnia.

(*B. R.*) Szanowny § z Wiednia pisał już raz, że oprócz polecającej ministrowi mianowanie naczelników powiatowych, nie ma innej ustawy, któraby pod względem rozdawnictwa tek ministeryalnych krępowała wolę Cesarza, a życzył sobie dowodu na to, że i ta wspomniona ustawa nie przeszkadza. Starałem się dać mu ten dowód; widać nie sprostałem, skoro wczoraj znów powtarza, że N. Pan mianował p. Grocholskiego ministrem *bez teki*, dla tego, bo inaczej nie pozwalała ustawa. Jakaż ustawa? pozwalam sobie zapytać szanownego paragrafa, skoro już raz sam przyznał, że ustawa nie istnieje. To nie jest bynajmniej kłótnia o wiatr, bo zaiste, jeżeli ustawa taka istnieje, to szkoda, że p. Grocholski przyjął nominacyę. Teka to zakres działania; jeżeli więc N. Pan nie może bez nadwerężenia ustaw dać p. Grocholskiemu teki, tem mniej pp. koledzy w ministeryum zechcą mu coś z zakresów czyli tek swoich ustąpić; a jeżeli co ustąpią, to na własną odpowiedzialność, a p. Grocholski będzie pracował za nich i dla nich, nie zaś na własną rękę i dla nas. Szczęściem nie nie przeszkadza, nic nie krępuje woli N. Pana według ustaw konstytucyjnych Austryi, aby z każdego zakresu czyli teki powyłączał co mu się podoba i polecił to p. Grocholskiemu, jako ministrowi na własną jego odpowiedzialność.

Precedensu w ostatnim lat dziesiątku jest co niemiara; zmieniały się i nazwy i zakresy czyli teki ministeryalne wielokrotnie, a zawsze takie zmiany uważane były za rzecz regulaminu służby (*Geschäftsordnung*) i dokonywały się prostem ogłoszeniem na podstawie najw. postanowienia (*Allerhöchste Entschliessung*). Proszę tylko przeglądnąć zbiór ustaw p. R. G. B. dla ułatwienia pracy podam kilka numerów i t. d. z r. 1861 l. 49 — z r. 1867 l. 49 rozp. z 11go marca — z r. 1868 l. 11 i 12 R. G. B. rozp. z 15go lutego 1870 i t. p. Do tego taka była praktyka, że jeżeli z ministerstwa, czyli z teki wykrojono coś dla innego ministra lub nowe ministerstwo utworzono, to ten nowy minister sam kontrasygnował, a właściwie tylko ogłaszał z własnym swoim podpisem postanowienie cesarskie w dzienniku ustaw państwa R. G. B. Tak zrobił hr. Potocki gdy dla niego z teki spraw wewnętrznych wykrojono tekę rolnictwa; a nie było na to ustawy, tylko N. Pan nakazał obydwie sprawy hr. Potockiemu, a hr. Potocki to ogłosił jako rozporządzenie i podpisał jako odpowiedzialny minister; tak równie robił hr. Taaffe.

Zapewne to samo zrobi i p. Grocholski gdy mu N. Pan wyznaczy jaki zakres działania.

Nie jest on mianowany bez teki tylko *simpliciter* ministrem, a co mu N. Pan przeznaczy, to on ogłosi jako swój zakres, i będzie mieć tekę. Nie potrzebuje na to ani nowej ustawy, ani zmiany istniejących, tylko postanowienia Cesarza (*Allerh. Entschl.*). Współpracownikiem jak ongi Dr Berger, p. Grocholski pozostać nie może, albowiem nazbyt wybitne, wyraźne, samoistne jest stanowisko jego wobec kraju i rządu, i pewni jesteśmy, że gdyby potrzebował skrupuły szanownego § co do przeszkód wydzielenia mu zakresu czyli teki, nie przyjąłby był nominacyi.

Lwów 20 kwietnia.

(*E.*) W ostatnich dniach odbyło się tyle walnych zgromadzeń naszych Towarzystw, że chcąc zdawać dokładnie z każdego sprawę, musiałbym wyłącznie zapełnić kilka numerów *Czasu*. W krótkości tedy tylko wspomnę o każdem.

Na niedzielę zwołane było nadzwyczajne zgromadzenie Towarzystwa prawniczego. W końcu r. 1869 zawiązało się było we Lwowie grono ludzi fachowych, za inicyatywą i pod przewodnictwem Dra Małeckiego, dla ułożenia podręcznego dokładnego słownika niemiecko-polskiego. Podzielono się na sekcye, według działu umiejętności, a między innemi chciano także ze swego grona złożyć sekcyę dla słownictwa prawniczo-administracyjnego. Gdy jednakowoż w Towarzystwie prawniczem już istniała sekcya terminologiczna, która miała ułożyć słownik ściśle prawniczy, więc obawiano się, iż prace tych dwóch instytucyj w jednym przedsiębrane kierunku zgadzać się ze sobą nie będą, a stan terminologii zamiast się polepszyć, jeszcze się pogorszy. Obawa ta była wprawdzie płonną, gdyż komisya terminologiczna Towarzystwa prawniczego wybrawszy prezesa, wice-prezesa i sekretarza, poszła w ślad wielu innych komisyj i od dwóch lat znaku życia nie dała, a nawet się zupełnie rozpadła, — mimo tego powstała w gronie autorów słownika myśl oddania terminologii prawniczej Towarzystwu prawniczemu, pozostawiając temuż w zupełności do ocenienia, w jaki sposób ma się wywiązać. Na niedzielnem zebraniu uchwalono bez rozpraw przyjąć propozycyę Dra Małeckiego, uzupełnić komisyę terminologiczną i polecić jej wypracowanie działu prawniczego dla słownika ogólnego, z zastrzeżeniem, iż będzie wolno Towarzystwu prawniczemu wydać na własną rękę słowniczek ściśle prawniczy.

W skład komisyi dawniejszej wchodzili najznakomitsi prawnicy: Dr Kabat, Dr Hilbricht, radca Boroński, adwokaci, oraz wszyscy polscy profesorowie i docenci na uniwersytecie. Pomimo tego, komisya ta nic nie zrobiła. Wobec ważności sprawy terminologii prawniczej, trudno zaiste tę okoliczność sobie wytłumaczyć. Miejmy jednak nadzieję, że teraz komisya terminologiczna, mając pochop z zewnątrz, raźniej się weźmie do dzieła i szczęśliwie do końca je przywiedzie.

Nie mogę pominąć jeszcze jednej okoliczności. Sprawę terminologii prawniczej oddano Towarzystwu prawniczemu głównie z tego powodu, aby jedność słownictwa była sprowadzoną i utrzymaną. Otóż nie jest mi tajno, że poczyniło krakowskie Towarzystwo naukowe kroki w tym samym kierunku, a bodaj, czy nie więcej zdziałało aniżeli lwowska komisya terminologiczna. Wiadomo, jak bardzo różni się język sądowy krakowski od lwowskiego, właściwie w zakresie prawa karnego były nawet spory pomiędzy sądem apelacyjnym krakowskim a lwowskim. — Jeżeli więc komisya nasza terminologiczna (co daj Boże) rychło się ukonstytuuje i prace swe rozpocznie, pierwszym krokiem jej powinno być porozumienie się z dotyczącą sekcyą krakowskiego Towarzystwa naukowego, — gdyż bez takiego porozumienia nie podobna myśleć o jedności terminologii.

W niedzielę ukonstytuowało się nowo założone *Towarzystwo zaliczkowe* i wybrało przewodniczącym *Alfreda Młockiego*, zastępcą p. Franciszka Bałutowskiego, dyrektorem p. J. Pająckowskiego, kasyerem p. Mielechowskiego. W skład wydziału weszli: pp. Aleksandrowicz, Biesiadzki, Burzyński, Kamil, Greilinger, Gołogórski, Justjan, Kalita, Krowczyński, Lewicki, Dr Mały, Pszar, Piątkowski, Romanowicz, Dr Semilski, Dr Skwarczyński, Wild, Zima.

Towarzystwo rozciąga się na Lwów i powiat lwowski, a celem jego jest podawać członkom swoim na umiarkowany procent gotowych pieniędzy, za pomocą wspólnego kredytu wszystkich członków.

Na zgromadzeniu niedzielnem raziło przystępujących, iż komitet nie dał żadnego sprawozdania, ani nie wydzielono nawet, kto urządza, kto zakłada Towarzystwo. Założyciele przypuszczali zapewne, że to rzeczy powszechnie wiadome, ale byłoby nie zawadziło zdać choć krótką sprawę z tego, kto układał umowy, kto je zatwierdził itp. — gdyż w Towarzystwie mającem do czynienia z pieniądzmi członków swoich, jawność bardziej jest pożądana, niż gdzieindziej. Podczas głosowania, wsuwano członkom gotowe kartki z imionami wybrać się mających do rąk, i trzeba się było dopiero pytać, kogo tam muszono przystąpić. Postępowanie to było tem bardziej rażącem, że zajmowały się niem osoby, których imiona na kartkach były wypisane; — a to skutkowało, dowodem ta okoliczność, iż lista kolportowana w zupełności przeszła.

Wiedeń 21 kwietnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych oczekiwano wniesienia zapowiedzianych przedłożeń rządowych. Dr Grocholski już zasiadł na ławce ministrów w stroju narodowym. Kiedy hr. Hohenwart zabrał głos, powszechnie mniemano, że wreszcie przedłoży Izbie projekt nowego rozkładu ustawodawstwa krajowego. Tymczasem hr. Hohenwart przedstawił tylko Izbie nowego ministra Dra Grocholskiego temi słowy:

„Najwyższem pismem odręcznem z d. 11 kwietnia raczył N. Pan zamianować Dra Grocholskiego ministrem bez teki. Mam zaszczyt zawiadomić o tem wysoką Izbę, i w tym przymiocie przedstawić nowego ministra."

Niemałe zdziwienie panowało na galeryach i między członkami Izby, że hr. Hohenwart ani jednem słowkiem się nie zdradził co do zamiarów działania. Możecie sobie wystawić, co dzienniki jutro powiedzą o powodach milczenia prezesa ministrów.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby oprócz rozpraw nad ustawą dotyczącą i uchwalenia dalszego porządku wydziałów przez miesiąc maj, zwróciła uwagę na siebie interpelacya Rechbauera i towarzyszy do ministra oświecenia i wyznań, dlaczego dotąd nie przedłożył projektów praw co do uporządkowania stosunków kościoła katolickiego z państwem, przyrzeczonych w ostatniej mowie tronowej, po zniesieniu konkordatu. Do wydziału, mającego się zająć zbadaniem różnic między ustawą tyrolską o obronie krajowej, sankcyonowaną, a ustawą przez sejmy uchwaloną, wybrani zostali: Banhans, Edelmann, Gross, Kovats, Rapp, Rechbauer, **Smolka**, Eichhof, Herbst, Bäurle, Demel, Sturm, Figuly, Seidel, Giskra. A zatem na 15tu członków dostał się do wydziału tylko jeden Polak.

Zawiązał się tu Komitet dla postawienia pomnika Tegetthoffowi w Wiedniu. Komitetowi przewodniczą arcyksiążę Ludwik, hr. Beust i hr. Andrassy. Pomnik stanie w pobliżu *Votivkirche* na *Alservorstadt*. Dotąd zebrano 20.000 złr.

Peszt 20 kwietnia.

(*W.*) Nominacya p. Grocholskiego wciąż jeszcze zajmuje tutejszą publiczność. Już donosiłem, że ze względu na Galicyę i na osobę nowego ministra, nominacya ta jak najprzyjaźniejsze znalazła przyjęcie. P. Grocholski ma oddawna, a szczególniej od czasu ostatnich delegacyj, wielkie uznanie pomiędzy Węgrami. Ślady tego uznania mogliście widzieć we wczorajszym artykule wstępnym *Pester Lloyda* o tej nominacyi, mimo że zajmuje się on najbardziej dwuznacznem stanowiskiem wobec tego faktu. Charakter osobisty nowego ministra stanowi także dla Węgrów jedno ze znamion uspakajających, dla których byli tak życzliwi prezesowi gabinetu przeszłego, pomimo, że polityka jego nie znajdowała tutaj odgłosu. P. Grocholski nie zajmuje wprawdzie takiego stanowiska, aby osobisty charakter jego wywierał równy wpływ na ogólne położenie, lecz przecież powołanie jego do gabinetu ma także pewną uspakajającą wartość w oczach Węgrów.

Jeżeli jednak tak pod względem korzyści pewnych dla Galicyi, jakoteż z powodu osobistości ministra, krok ostatni gabinetu przedlitawskiego jest jak należy oceniony; nie tak się rzecz ma co do znaczenia tego kroku w sprawie ogólnego uporządkowania interesów austryackich. W tej mierze coraz większe powstają tu wątpliwości, a powiększają się znacznie, chociaż sądzę, że zupełnie mylnie głosami prasy galicyjskiej. Oczekiwanie ze strony dzienników galicyjskich wszystkiego od dalszej inicyatywy prezesa gabinetu, lub też od nowych zwrotów w zachowaniu się delegacyi, z pozostawieniem na stronie pragmatycznego znaczenia nominacyi, nawet z pominięciem osobistości nowego ministra, która sama przez się przedstawiać winna, i przedstawia niewątpliwie pewną siłę i rękojmię, budzi tu podejrzenie, że pomimo pewnych korzyści wypływających z tej nominacyi, może być ona politycznie krokiem chybionym.

Właśnie dla sympatyj, które tu posiada p. Grocholski, tem dotkliwiej dają się uczuć powstające wątpliwości. Miałem sposobność w rozmowach z ludźmi politycznymi słyszeć pytanie: czy korzyści z nominacyi p. Grocholskiego zrównoważą zużycie się człowieka, który stanowiskiem, jakie sobie wyrobił, i wartością osobistą powołany był do oddania wielkich usług tak monarchii, jak sprawie narodowej polskiej?

Dziennik *Reform*, mający znaczne poważanie w tutejszym świecie politycznym, jak z najgłośniejszą witał radością nominacyę, tak dziś, w ponownym artykule, wyraża otwarcie swoje powątpiewanie. „Pokazuje się, powiada on, że hr. Hohenwart powinien był naprzód stworzyć stronnictwo ugodowe galicyjskie, ażeby mu ono dało ministra ugodowego; pokazuje się, że hr. Hohenwart obrał przeciwną i złą drogę." Zresztą *Reform* przystępuje dziś do chóru innych dzienników węgierskich żądając od prezesa gabinetu austryackiego, aby teraz przystąpił do zaprowadzenia wyborów bezpośrednich w Austryi, widząc w tem jedyny sposób skonsolidowania Austryi, i zapewnienia ustępstw dla Galicyi.

Reform skończyła wczoraj ogłaszanie wyjątków z mającego się wydać dzieła jenerała Türra: „Austro-Węgry i Rosya." Jako godło dzieła służą dwie sentencye moskiewskie: jedna paskiewiczowska: „Do Konstantynopola wiedzie droga na Wiedeń," druga jenerała Fadiejewa, że Rosya ma dwóch tylko istotnych nieprzyjaciół, węgierską Austryę i Turcyę. Ostatni wyjątek tyczył się specyalnie sprawy polskiéj. Autor przytoczywszy w nim dłuższy ustęp z dzieła Fadiejewa: „Wojenna potęga i wojenna polityka Rosyi" i rozebrawszy znaczenie ostatnich wypadków w Europie, jak również stosunków Prus z Rosyą, przypuszcza, że starcie się Austro-Węgier z Moskwą nastąpi albo bezzwłocznie, albo też gabinet petersburski oczekiwać będzie wzmocnienia Francyi. W pierwszym wypadku, autor stawiąc konieczność podjęcia przez monarchię walki na zabój, wyraża nadzieję, że książę Bismark wyprze się tak dobrze wszelkich obietnic poczynionych Moskwie, jak się zaparł będąc hrabią Bismarkiem, układów z dyplomatami francuskimi i samym autorem prowadzonych. Gdyby Moskwa zaś oczekiwać miała wzmocnienia Francyi, autor doradza, aby w pierwszéj sposobnéj chwili zamiast nadziei, któremi dotąd karmiono Polaków, dać im możność podniesienia sił swoich i poprawienia losu. Taka naprawa jest zdaniem autora całkiem możliwą. Gdyby Rosya przeszkodzić jéj chciała, łatwo będzie ją wówczas powstrzymać. Przy tem autor w pięknych wyrazach zwraca się do domu Habsburskiego, aby wierny tradycyom swoim powodował się wielkodusznemi pobudkami. Austrya i Węgry mają misyę bronienia cywilizacyi przed zamysłami caratu. „Marya Teresa czuła wstręt do udziału w rozbiorze Polski, przewidując następstwa tego bezprawia, oby ta lekcya posłużyła na dziś przynajmniéj, utrzymała w gotowości do obrony i zjednoczyła w bratni związek narody Austro-Węgier, które są zdolne zasłonić siebie, i Europę przed tatarskim panslawizmem."

Wczoraj rano wyjechał do Wiednia prezes ministrów wraz z ministrem skarbu. Ma się tam znaleźć także i Ban Kroacyi. Celem ich podróży, jak już donosiłem, jest sprawa Pogranicza. W ostatnich dniach przed wyjazdem ministrów odbywały się ciągłe rady gabinetu, które dostatecznie wskazują, że iść będzie w Wiedniu o stanowcze w tej sprawie postanowienia.

Dziś zajmowała się Izba kolejami galicyjskiemi. W przyszłym liście doniosę o tem szczegółowiej.

Berlin 20 kwietnia.

+ W ostatnich dniach znowu odbywały się konferencye wojenne w przytomności Cesarza. Brali w nich udział Następca tronu, Moltke, Roon, Podbielski i Treskow. Jesteśmy jakby wśród wojny, tylko, że główna kwatera nie w Wersalu, ale w Berlinie. Cesarz sam wciąż sprawuje naczelne dowództwo nad wojskami pozostawionemi we Francyi. Codziennie odbiera on ważniejsze raporta i te właśnie stanowią przedmiot wniosków, narad i uchwał konferencyj wojskowych.

O stanowisku polityki niemieckiej do wojny domowej we Francyi nader charakterystycznie wyraża się artykuł półurzędowej *Provinzial Correspondenz*. Opisując groźny stan rzeczy w Paryżu, przypuszcza organ ministeryalny, że wyczekujące stanowisko rządu wersalskiego pochodzi albo ze słabości, albo z nieporadności, lub może z obu razem powodów. Wobec tych smutnych wypadków, powiada ten dziennik, rząd cesarski wierny swym tylekroć powtórzonym zasadom, nie wtrąca się do spraw wewnętrznych Francyi, pomimo, iż one dotyczą i naruszają bezpośrednie jego interesa wypływające z punktów przedugodnych pokoju. Dalej następuje zaprzeczenie, aby rząd niemiecki ofiarował swe usługi w Wersalu do poskromienia zaburzeń paryskich, a przyznanie pewnych usług wojskowych i finansowych oddanych rządowi wersalskiemu i nakoniec oświadczenie, że czynna interwencya wojskowa nastąpiłaby dopiero w razie, gdyby interesa niemieckie były istotnie zagrożone wskutek zaburzeń paryskich. Właśnie pisałem wam, iż tu w podobnym duchu zapatrują się na wypadki we Francyi. Nie można żądać od organu ministeryalnego, przyznania się do trudności i zawikłań, jakieby niewątpliwie pociągnęła za sobą interwencya wojskowa, a rozumie się, one głównie są powodem, że wojska niemieckie zajęły stanowisko wyczekujące. Jednakże i to już ma znaczenie, gdy organ półurzędowy nie naznacza rządowi stanowiska zupełnie bezstronnego, ale wyraźnie oświadcza pomoc udzielaną przeciw Paryżowi, jedynej legalnej władzy we Francyi.

Jak już pisałem, zamierzają tu o zniesieniu zupełnem ambasad związku niemieckiego i o zmianie ich na poselstwa. Kiedy jednakże prowadzą się układy z Anglią w tym przedmiocie, car tymczasem oświadczył, iż pragnie w Berlinie mieć posła pierwszej klasy, czyli ambasadora. Mówią nawet, iż na tę posadę przeznaczony jest książę Orłow. Zapewne ta sprawa pociągnie się jeszcze, gdyż wymaga niejakich objaśnień. Nie przypuszczają tu, aby ministerstwo spraw zagranicznych, życzyło sobie zrobić wyjątek dla Rosyi od zasady, jaką usilnie się stara przeprowadzić; tem więcej, gdy i cała prasa popiera zamiary podobne gabinetu, a nawet *Kreuzzeitung* stanowczo występuje przeciw ambasadom.

W Radzie związkowej znajduje się już opinia wydziału wyznaczonego do rozpatrzenia projektu przyszłej organizacyi obu nowonabytych prowincyj. Ze sprawozdania wydziału pokazuje się, że był postawiony wniosek przyłączenia Alzacyi i Lotaryngii do Prus, ale, że wydział przyjął bez zmiany §. 1 ustawy, stawiający te kraje pod bezpośrednią władzę państwa niemieckiego. Wydział również jednogłośnie uznał konieczność stanu przejściowego od obecnych stosunków do konstytucyi związkowej i tem chętniej przyzwala na zaprowadzenie konstytucyi dopiero od 1 stycznia 1874 r. ile, że w tym czasie przypadają nowe wybory w całych Niemczech. Wydział Rady zgadzając się z projektem na pozostawienie cesarzowi prawa rychlejszego rozciągnięcia na zdobyte prowincye niektórych zasad konstytucyi, szczególniej zwraca uwagę na potrzebę prędszego zastosowania ustaw dotyczących nabywania obywatelstwa, ustaw wojskowych, kolejowych, pocztowych i telegraficznych. Dalej wydział wnosi poprawkę do projektu w tym duchu, aby parlament niemiecki miał moc prawodawczą względem Alzacyi i Lotaryngii, nawet w takich razach, gdy to przekracza zakres konstytucyi względem innych państw związkowych. Pozostawia wydział wszakże widoki zaprowadzenia w przyszłości sejmów prowincyonalnych.

Paryż 17 kwietnia.

Na los szczęścia piszę ten list, już nie wiem który z kolei, nie na pocztę bo tu jej nie mamy, ale przez posłańca, przez pacholę (bo starszym wyjść za miasto nie wolno) idące do St. Denis. Może też dziecina dotrzyma przyrzeczenia, i jeśli mu po drodze nie zabiorą pakietu, to i ten list oddany będzie na pocztę. Nie wyobrażajcie sobie, żeby komunikacye z resztą zaparyzkiego świata były dzisiaj łatwiejsze niżli za czasów pruskich. Kto miał od Prusaka kartę przepustną, swobodnie wędrował; teraz nawet podpis samego obyw. Cluseret nie zabezpieczy od napaści. Chcecie przykładu?... powołam się na *Bien Public* i wypiszę z niego co następuje: 14 kwietnia młody jeden Amerykanin w dworcu kolei orleańskiej zbliżył się do kasy dla kupienia biletu; wtem jakiś gwardzista rozumiejąc zapewne, że łapie zbiega z pod sztandaru Komuny, chwyta go za kołnierz, a wyspiarz tak nagabnięty flegmatycznie dobył rewolwera, i zagroziwszy mu nim, odezwał się do przytomnych: „a to tak pojmujecie wolność we Francyi. Nie warci jesteście Republiki. Rola, jaką tu odegrywacie, jest bezecną. Nie wiem, czyli to jest wykonaniem danych wam rozkazów, czy też wypadkiem waszej własnej woli; ale wierzajcie mi, samą wolność zrobicie nienawistną." To wypowiedziawszy, pokazał kartę swobodnego przejazdu z podpisem Clusereta i odszedł do sali. Może w skutek tego zajścia dość niemiłego dla Komuny, ob. Paweł Pia mianowany został jeneralnym nadstrażnikiem i kontrolorem wszystkich kolei żelaznych.

Straszny, niepodobny do opisania jest dzisiejszy obraz Paryża. Ten morderczy, bratobójczy bój ma właściwe sobie piekielne cechy, jakich w żadnej wojnie dostrzedz nie podobna; a kiedy się skończy, zgroza pomyśleć! jakie zasieje na długie lata ziarna nienawiści, zemsty; — tłuszcza rozjadła, bezwiedna, roznamiętniona czyli się ukołysze i kiedy? czy rozburzona społeczność potrafi na jakichbądź usadowić się podstawach?...

Co się dzieje w Paryżu i około niego? Trudno z pewnością dopytać się prawdy, wszakże idąc w ślady opowiadań jednych dzienników dawnego porządku: *La Patrie*, *la France* i *Opinion Nationale*, mogę wam donieść, że od trzech dni walka prawie nieustanna. Z wysokości Montmartre przedwczoraj, gdzie do 20.000 ciekawych zebrało się, patrzałem i ja na ciągły prawie ogień idący z dział, moździerzy i karabinów. Baterye Trocadero rzucały bomby w środek Courbevoie, w zamian Mont-Valerien słał swe pociski na Trocadero. Od bramy Maillot bito w barykadę mostu Neuilly, a z tej barykady odpowiadano na każde uderzenie — a między tem wrzały pojedyncze boje i utarczki przy zdobywaniu każdego domu. Była godzina trzecia po południu, chmury zaćmiły horyzont i taki deszcz z hukiem grzmotów i piorunów spadł w tej chwili, że wszystkich zmusił do ustąpienia z owego obserwatoryum, i zagłuszył nawet krzyki przedających: „Nowiny, nowiny! kto chce *le Cri du Peuple*, *l'Avantgarde*, *le Père Duschène!*

Wszyscy tu spodziewają się stanowczego ataku ze strony parlamentarnych wojsk, jak je tu zowiemy — a dotychczasowe, jakkolwiek krwawe potyczki, uważane są po prostu jako wojskowe podstępy, aby znużyć federalistów i brakiem amunicyi zniewolić do złożenia broni.

Przykłady nieposłuszeństwa Komunie i rozkazom idącym z Placu Vendôme, powtarzają się codziennie. Wczoraj zwołany był batalion 116 pod pozorem służby we właściwym swoim okręgu. Gdy się zebrał na rue Blanche koło kościoła *la Trinité*, kazano mu iść na wały, odmówił wręcz. Zagrożono mu, że będzie dezarmowany; na to odpowiedział: a któż się ośmieli nam broń wydrzeć z niech spróbuje. I dano mu pokój.

Nadużycia, aresztowania, zabory własności, są na dziennym porządku. Nie podobają się Komunie kościoły, każe je zamykać; pod pozorem szukania jakichś dokumentów tajnych, napada na domy prywatnych jak Thiersa i tylu innych. Czy papiery jakie zabiera, tego nikt nie zaręczy; ale to pewna, że sprzęty kościelne i srebra stołowe *bez inwentarza* odsyła do mennicy, dodaję *bez inwentarza*, i dla tego może wyszedł dekret rządu, aby każdego przekonanego o przechowanie tak skradzionych przez Komunę i jej stronników sprzętów i sreber i naczyń, wszelkiego rodzaju Sądy po zaprowadzeniu porządku karały złodziejów nocnych.

Jak po ogłoszeniu rzeczypospolitej tak i teraz, szukają na chorobę śmiertelną społeczną lekarstwa, w przetrząsaniu starych papierów. Komisya wykonawcza (obyw. Tridon, Vermorel, Delecluze et consortes) mianowała Komitet, któremu poruczyła szukać dowodów, wedle których oznaczyćby można było, jaka odpowiedzialność spada na każdego z uczestniczących w rządzie 4go września. Jakiś obyw. Kaz. Bories mianowany został jego prezesem.

Do ciekawych ogłoszeń policzyć można jedno z przylepionych w 1ym okręgu miasta. Członkowie delegacyi municypalnej widząc, że wielu wymierza sobie sprawiedliwość w zajściach z właścicielami domów lub ich odźwiernymi, ostrzegają, że takim nadużyciom koniec położą. „Wszakże odwołujemy się (są słowa odezwy) do uczucia zamożniejszych, aby przyszli w pomoc od losu wydziedziczonym; albowiem chcemy, aby nasze godło: *Wolność*, *równość* i *solidarność* stało się w końcu prawdą i *braterstwo* nie było tylko czczem słowem.

„Chcemy wyswobodzić proletaryat — chcemy żeby każdy żył z pracy rąk, precz z próżniakami! pasożytami! exploatującymi i exploatowanymi!

„Żyć pracując, umierać walcząc za Rzeczpospolitę. Niech żyje!!"

J jeśli dożyje, to dowiedzie, że żywotnych sił był w niej zapas duży. Przybywają tu jedni po drugich lekarze. Spodziewamy się lada chwila pięciu delegowanych z Lyonu PP. Barodet, Cretin, Ferrouillat, Outhier i Vallier, ofiarujących się za pośredników między Komuną a Zgromadzeniem. Henri Martin do p. Cernuschi jako dyrektora *Siècle* pisuje gorące listy, cechujące patryotę i zacnego

---

słownika o „reakcyi". Przy otwarciu *Rajchsratu* poseł z lewicy zapytał się posła krakowskiego: „Kiedy pan zostaniesz ministrem?" — na co ten odpowiedział: „Na nas jeszcze nie przyszła kolej; ci Polacy, co jeszcze nie zostali ministrami, przeciw wam walczyć będą".

W kołach wojskowych panuje wielka radość z powodu nominacyi Grocholskiego ministrem, lubo organ wojskowy *Wehrzeitung*, napisał paszkwil na ministeryum. Stosunki dziennika tego, który się niczem nie różni od swych kolegów niewojskowych, innym razem wyjaśnię. Wojskowi wybornie oceniają położenie państwa i wiedzą, jakie usługi Galicya jeszcze oddać może monarchii. Nazajutrz po ogłoszeniu nominacyi Grocholskiego w *Gazecie wiedeńskiej* spotkałem się z jednym z bardzo wpływowych jenerałów, który mi serdeczne złożył życzenia.

„Czego mi pan jenerał winszujesz?" zapytałem zdziwiony.

„Ministra krajowego" odpowiedział i dodał parę uwag, z których się przekonałem, że lepiej rozumie, czego monarchii potrzeba, aniżeli niejeden z byłych doktrynerskich ministrów.

Wojskowi zresztą wiedzą wybornie, po czyjej stronie są życzenia korony i zawsze do nich sto- stosować się umieją. A co do sympatyj Cesarza i Cesarzowej żadnej podobno nie ma wątpliwości. Przytoczę wam szczegół bardzo cechujący. Szło o nominacyę Polaka, lecz nie na ministra, bo na niższą o wiele posadę, o nominacyą, z którą się pewne łączyły trudności. Nominacya nastąpiła. Jedna z wyżej położonych osób, zapytana, czy sprawa łatwo poszła, odpowiedziała: „Jak najłatwiej; dla Polaków Cesarz wszystko zrobi."

Niemcy tymczasem ciągle jeszcze zachwyceni są *Brudergrussem*, braterskiem pozdrowieniem, przesłanem im z nad brzegów Sprewy. *Der deutsche Brudergruss* z nad mętnych wód małej rzeczki, tak niewymowną słodyczą napełnia Prusaków tutejszych, że nie mogą się doczekać *Siegeseinzugu* wojsk niemieckich do Berlina, aby wysłać ztąd deputacyę dla złożenia hołdu Cesarzowi Wilhelmowi i wszystkim jenerałom pruskim, co 5 lat temu jako wrogowie państwa stali przed bramami Wiednia. O służbistości Prusaków wiedeńskich, nie macie wyobrażenia. Stara prawda, że neofici polityczni i religijni, dla zatarcia cechy, jakiej się wyparli, zawsze przesadzają, na jaw znów wyszła. Kiedy się wojna prusko-francuska zaczęła, z wielkim smutkiem jeden z byłych ministrów się wyraził: „Dzienniki wiedeńskie są bardziej pruskie od berlińskich." Przez cały czas wojny tutejsi Prusacy dworowali królowi Wilhelmowi, bili czołem przed Bismarkiem, a na kilka słów uznania wypowiedzianych w sejmie berlińskim, odpowiadają całemi adresami i oświetlaniem gór. Zaprawdę niewiem, w jakim związku zostają Alpy z mową pruskiego posła Miquela.

Lecz dość już długo sprawy z polityką związane były w gościnie tygodnika. Na rozdrożu wypadków politycznych spotykamy się ze zgonem jednego z najznakomitszych europejskich lekarzy. Śmierć Oppolzera najlepiej dowodzi, że największego rozgłosu używają ci, co krew obficie przelewają, nie ci, co ją oszczędzają; ci, co ludzi prowadzą na śmierć, nie ci, co ich ratują od śmierci. Jak ruchliwym był Wiedeń, jak rozdrażnionym w dniu zgonu Tegetthoffa, i jak spokojnym, prawie obojętnym w dniu śmierci Oppolzera! Pole, na którem ci dwaj mężowie zbierali swe wawrzyny, zbyt różni się od siebie, aby orzec można, po czyjej stronie szala zasług przeważa; ale bohaterowie wojskowi w oczach ludu mają niewątpliwe pierwszeństwo przed mężami naukowymi co do uznania i popularności. W wiedeńskiej szkole lekarskiej, w której — jak ktoś się wyraził — Rokitansky jako patolog anatomiczny pełni, obowiązki szefa sztabu, Skoda jako dyognostyk obowiązki jenerała głównodowodzącego, Oppolzer niepospolite zajmował miejsce. Nie jestem lekarzem, więc może mylnie sobie wyobrażam stosunek, jaki zachodził między temi trzema gwiazdami na widnokręgu sztuki lekarskiej. Skoda rozpoznawał chorobę, Oppolzer leczył chorego, a Rokitansky nożem anatomicznym na zwłokach dowodził, czy rozpoznanie choroby było dobrem, czy leczenie jej odpowiedniem. Z tego potrójnego ogniwa śmierć wyrwała terapeutyka, lekarza w najzaszczytniejszem słowa znaczeniu. Duchem swoim Oppolzer obejmował cały obszar medycyny i wprowadzał uczniów do jego tajników. Rzecz dziwna, że jeniusz takich mężów udziela się tylko w cząstce tym, co ich otaczają, i co ich nauk słuchają, bo utrzymują, że między wszystkimi uczniami Oppolzera, nieznajdziesz godnego zastępcy jego.

Z życia Oppolzera dla nas szczególnie zajmujące są dwa epizody. Kiedy Paskiewicz umiera, trzech lekarzy powołano do Warszawy: Oppolzera z Wiednia, Schönleina z Berlina i Dietla z Krakowa. Książę Erywański pomimo przybycia takich trzech koryfeuszów, skończył życie, ale słynny spór naukowy, jaki się rozpoczął między Oppolzerem a Schönleinem względem choroby Paskiewicza, zakończył się zupełnem Oppolzera zwycięztwem.

Inny epizod ciekawy, a dotąd nieznany, dotyczy pobytu Oppolzera w Nizzy, kiedy go wezwano do chorego Cesarzewicza rosyjskiego. W Nizzy zgromadzoną była cała rodzina carska. Mikołaj Aleksandrowicz, najstarszy syn Cara dziś panującego, umarł w Nizzy na chorobę szpiku pacierzowego. Oppolzer już zapóźno przyjechał do Nizzy. Wówczas obiegały pogłoski po wszystkich dziennikach, że Car z pominięciem drugiego syna Aleksandra Alekandrowicza ma zamiar ogłosić trzeciego syna Włodzimierza Aleksandrowicza następcą tronu. Zdawało się bowiem, że Aleksander Aleksandrowicz również cierpi na chorobę zmarłego brata. Oppolzer na prośbę Cara przedłużył pobyt swój w Nizzy, a zbadawszy dokładnie Aleksandra Aleksandrowicza, orzekł, iż wprawdzie znachodzą się ślady owej choroby, lecz przy dobrem życiu i odpowiedniem zachowaniu się Carewicza, nie należy się obawiać następstw chwilowej słabości. Car uspokojony orzeczeniem takiej powagi naukowej, ogłosił Aleksandra następcą tronu. Panslawiści i wielbiciele Rosyi powinni więc być wdzięczni zmarłemu profesorowi, że tron Carów obejmie kiedyś zwolennik panslawizmu.

w gruncie człowieka, ale to wszystko na nie wiele się przyda. Przez morze krwi brniemy ku bramom przyszłości, a jak te się otworzą, jaki tam z ciemni bożek zabłyśnie trudno zgadnąć. Może wy zdała lepiej to widzicie, może w listach waszych ostrzeganie, ale tych nie widzimy. Trzeba po nie zgłaszać się do Wersalu do Galeryi *des Batailles* przechodząc przez podworzec *des Princes*.

Zurich 18 kwietnia

(*K.*) Mimo codziennych prawie doniesień telegraficznych z Wersalu, że zwycięstwa opiewane przez komunę są wymarzone, i że gwardya narodowa psuje tylko amunicyę, strzelając w powietrze, widać z licznych korespondencyj paryskich i wersalskich, a niemniej też z opowiadań podróżnych, co z Paryża umknąć potrafili, że w ostatnich dniach wojska „związkowe" odniosły przecież jakieś korzyści nad armią rządową. Przynajmniej postępowanie ich naprzód w kierunku Courbevoie i Neuilly, o posiadanie których to miejscowości krwawe staczają się ciągle boje, zdaje się być pewnem. Przypisują to niestety powszechnie dowództwu z każdym dniem bardziej popularnego Dąbrowskiego, który potrafił zaszczepić nowego ducha dyscypliny w swoich podwładnych, i natchnąć ich taką przedsiębiorczością, że walczą daleko goręcej jak podczas wojny z Prusakami. Mówią, gdyby podobnie jak Dąbrowski postępował był Bergeret, który obecnie w wilgotnem gdzieś więzieniu rozmyśla nad zmiennością wielkości rewolucyjnych, to mógłby był niewątpliwie cały Wersal dostać w swoje ręce. Lecz jeśli chwilowe te zwycięstwa komuny, spowodowane, jak niektórzy głoszą, dobrowolnem ustąpieniem wojsk rządowych, nie zdają się podlegać wątpliwości, to przecież z drugiej strony stanowisko jej nie o wiele się przez nie poprawiło. *Temps* zdając sprawę o gorących dniach 10, 11, 12 i 13 kwietnia, i chwaląc militarny i jasny styl doniesień Dąbrowskiego o odniesionych korzyściach, wyczytuje między ich liniami brak nadziei dowódzcy dłuższego utrzymania się przy zdobytych pozycyach, a donosy tego dziennika ogłoszone pozawczoraj, potwierdzają w zupełności nadeszłe dzisiaj depesze, w których Thiers donosi o zajęciu przez wojska rządowe zamku panującego nad Asnières.

W Paryżu zresztą zapowiadają, że krok stanowczy, z którym tak długo zwlekał rząd wersalski, niebawem nastąpi. Cały dotychczasowy przebieg wojny tej niespodziewanej i ostrożności, zdawał się wprawdzie świadczyć, że jeśli komuna nie może przełamać oporu armii regularnej, jakoteż wyjść z odosobienia nie jest zdolną, to i z drugiej strony rząd wersalski nie może sobie dać rady; z powstańcami i z ich siłami mocno rachować się musi, lecz teraz, gdy z czasu dość upłynęło by potrzebne do uśmierzenia powstania siły zgromadzić, i wszelkie nadzieje pokojowego załatwienia sprawy bardzo szybko zawiodły, należy się spodziewać, iż rząd uczyni wszystko, by wyjść raz z niezmiernego i tak fałszywego położenia. Za tą kombinacyą zdaje się przemawiać nadesłana tu dzisiaj depesza komuny, w której Cluseret wspomina o wezwaniu nieprzyjacielskiego obozu, by Paryż w 24 godzinach broń złożył. Płonnąby było rzeczą chcieć teraz już przepowiadać skutek tego stanowczego kroku, zważywszy że powodzenie … twierdzić można, że komuna upadnie niezawodnie, jeśli nie przez wojska wersalskie, to przez Prusaków. Upadłaby ona i sama przez się, bo jak widać z licznych objawów, straciła ona już wiele zwolenników … Paryża, a prawdopodobnie nie zostawią czasu.

Że prawdą jest, iż nadzieje pokojowego załatwienia sprawy, które niedawno tak się były ponosiły … i teraz jeszcze po uchwaleniu nowego prawa o gminach w sejmie wersalskim niektórym publicystom przyświecają, bardzo zbladły w ostatnich czasach, dowodzi to, że jasna i wcale liberalna odpowiedź Thiersa, dana delegatom paryskim, zupełnie komuny nie zadowolniła, chociaż … wyłącznego stanowiska Paryża … władzy wykonawczej znalazły uwzględnienie. Mowa dzienników rewolucyjnych taksamo szorstka, groźna i wyzywająca jak dawniej, a o uznaniu nowego prawa o gminach ani myśli, choć … że jest ono zupełnie liberalne i wymaganiom tegoczesnym jak najlepiej odpowiadające. Dla nich dosyć już, by je uważać reakcyjnem monarchicznem, zdradzieckiem …

Na mianowanie Mac-Mahona głównym dowódzcą armii działającej przeciw powstańcom w Paryżu, nie zbyt przychylnem spoglądają okiem. Również w Lille przez jenerałów Ducrot i Clinchamp z byłych jeńców … Niemczech szczególniej obrabiano z bonapartystowskiej strony. Z pojedynczych okrzyków tych żołnierzy, zdradzających wielką dla Napoleona przychylność, wnioskują … restauracyą cesarskiej rodziny. …

W Lugdunie kilka dni temu zjawiła się znowu delegacya z 25 ludzi, niby wysłana przez gwardyę narodową do rady gminnej, i żądała: uznania komuny paryskiej, zniesienia wszelkiej władzy centralnej, oskarżenia o zbrodnię stanu całego rządu wersalskiego, naznaczenia obok rady gminnej komunalnej komisyi z atrybucyami władzy wykonawczej i natychmiastowego rozpisania wyborów do tej komisyi. Dodała także, że żądania te jej mocodawcy postarają się urzeczywistnić wszelkiemi sposobami, w razie odmownej ze strony rady odpowiedzi. Rada gminna uchwaliła jednogłośnie odrzucić prośbę delegatów. *Decentralisation* uspakaja ludność lugduńską, upatrując w tej delegacyi tylko członków nielicznego komitetu rewolucyjnego na przedmieściu Guillotiere, które bardziej jest jeszcze czerwone od sławnego Croix rousse. Zdaje się, że miał słuszność ten dziennik, gdyż o nowych zaburzeniach w Lugdunie dotąd nic nie słychać.

Wpadł mi w ręce ciekawy dokument, pisany przez jednego z wysłańców komuny paryskiej, mianowicie przez p. Landeck. Jestto sprawozdanie z czynności w Marsylii, jakoteż opis znanych wam już tamtejszych wypadków. Warto byłoby podać go wam dosłownie, że jednak za obszerny jest, zadowolę się streszczeniem tego miejsca, w którem autor opowiada, jakim to sposobem opuścił wraz z p. Cremieux prefekturę, gdzie jako głowa ruchu powinien był wytrwać do końca. Według tego dokumentu żołnierze weszli 4go kwietnia do miasta, byli pijani i bratali się z ludnością, przedstawioną naturalnie jak najprzychylniejszą komunie. Co widząc p. Landeck wraz z Cremieux udali się do prefektury do jenerała Espivent, w celu powstrzymania go od rozlewu krwi bratniej. Jenerał chciał natychmiast aresztować p. Cremieux, czemu opierał się Landeck, ukazując na siebie, jako na głównego przywódcę ruchu. … Landeck odpowiedział: komuny, wolności … Na to jenerał: a ja chcę w przeciągu 15 minut prefektury, albo ją każę bombardować. Ciągnąc dalej swoje opowiadanie, dodaje Landeck, że im nic nie pozostało do roboty, jak krzyknąć *Vive la commune!* i udać się napowrót do prefektury, gdzie go oczekiwano, jako dowódzcę. …

W końcu Landeck zapewnia komunę, że chociaż zabito w Marsylii mnóstwo kobiet i starców, nie zabito w niej przecież ducha republikańskiego. Czeka to miasto tylko na zwycięstwo Paryża, by na nowo powstać …

To ostatnie doniesienie jest kompletnie sprzeczne z wiadomościami, jakie tu z Marsylii odebraliśmy. Ma tam taka nienawiść panować dla komuny, że mężczyźni, co brody nosili, golą je czemprędzej, by nie być podobnymi do rewolucyonistów.

Minister sprawiedliwości mianował auskultanta Dobiesława Szameita adjunktem sądu powiatowego w Tyczynie.

Wiedeń 21 kwietnia. Na dzisiejszem (33) posiedzeniu Izby deputowanych zasiadł po raz pierwszy Dr Grocholski na ławie ministrów. O … nowego ministra … korespondent nasz wiedeński; pomijając więc tę okoliczność, przechodzimy do właściwego sprawozdania.

Najprzód przyjęła Izba do wiadomości pismo ministra skarbu, w którem zawiadamia, iż ustawa uchwalona przez obiedwie Izby, naznaczająca ostatni termin wymiany szóstek, uzyskała sankcyę cesarską. W drugiem zaś piśmie … ustawy dodatkowej do budżetu ministerstwa wyznań i oświecenia o sumę 114,561 złr. Żądanie to odesłano do komisyi skarbowej celem konstytucyjnego traktowania.

Następnie wniósł minister skarbu przedłożenie rządowe o umowie z węgierskiem ministerstwem skarbu co do zniesienia subwencyi rządowej dawanej towarzystwom żeglugi na Dunaju, z prośbą, aby … formalności, jakie przejść jeszcze musi … jak najrychlej załatwić.

Deputowani Seidl, Brandstetter i towarzysze wnieśli następnie do konstytucyjnego traktowania wniosek, aby komitet utworzony pod protekcyą Cesarza celem wystawienia pomnika zmarłemu wiceadmirałowi Tegetthoffowi, uwolnić od opłaty porto na korespondencyach.

Pierwszym przedmiotem porządku dziennego był wybór jednego sekretarza. Wybrany został jednogłośnie dep. Kovats. Drugim przedmiotem był wybór 15 członków do komisyi mającej się zająć zbadaniem ustawy o obronie krajowej dla Tyrolu i Voralbergu. Głosujących było 111. Wybrani zostali: Dr Banhans, (109), Edelmann (109), Fr. Gross (108), Kovats (108), Kaps (108), Dr. Rechbauer (108), Dr. Smolka (108), Eichhoff (107), Herbst (107), Bäuerle (106), Demel (88), Sturm (81), Figuly (80), Seidl (78), Giskra (63).

W dalszym ciągu posiedzenia przyjęto zgodnie z wnioskiem komisyi, sprawozdanie o poborze rekrutów … do końca maja b. r.

— Nominacyę Dra Grocholskiego uważa korespondent do *Bohemii* za oznakę, iż gabinet Hohenwarta … Najprzód w myśl tego dyplomu … hr. Clam-Martinitz … korespondent, hr. Leon Thun ministrem. Rząd stara się również, aby … ukazali się w Izbie Panów i dla … Schwarzenberg przybył obecnie do Wiednia.

— Komisye Izby deputowanych pracują bez przerwy. Komisya skarbowa codziennie prawie odbywa posiedzenia celem obrad nad budżetem. Na ostatniem posiedzeniu zajmowała się budżetem tytułem „górnictwo", … nad wnioskiem dep. Wickhoffa, … Projektowaną ustawę rządową o … dyscyplinarnej nad sędziami … Sprawozdawcami tej komisyi wybrani zostali Dr Zailliner i Dr Blitzfeld.

— Donoszą ze Smirny, że przybyła tamże fregata pancerna „Habsburg" z kontradmirałem Milosichem powracając z Suda.

Rosya.

O zaburzeniach w Odessie odebrał bliższe doniesienia *Dziennik Poznański*; ponieważ zawierają one nader ciekawe szczegóły, podajemy je więc w całości:

Opowiem wam wypadki, z jakiemi wy na Zachodzie zapewne nie spotykacie się. Oto już trzeci dzień, jak Odessa cała jest w poruszeniu. Tłumy motłochu napadają na żydów, pod pozorem, że żydzi złamali krzyż w cerkwi greckiej, że rzucili zdechłego kota na idącą procesyę i tym podobne wierutne kłamstwa. Rozbijają okna w żydowskich domach, powybijali wszystkie szyby w dwóch synagogach, wdzierają się do domów, rozbijają lustra, fortepiany, rozdzierają poduszki, pierzyny, tak, że literalnie całe ulice zasypane pierzem. Odbijają szynki, wytaczają wódkę na ulicę, kieliszki i butelki lecą, gdzie która padnie, — łomot i stukot na ulicy niesłychany. Wczoraj pojechałem umyślnie, żeby zobaczyć żydowską ulicę i obie synagogi, i rzeczywiście ani jednej szyby całej nie widziałem. Ztamtąd poszedłem na bulwar przejść się trochę, gdy w tem masa ludu, a najwięcej uliczników małych, zaczęła się zbiegać, wieźli na wozie dwóch ranionych kacapów (chłopów), których żołnierze ranili. Jakim sposobem stało się to, że ich żołnierze ranili, nie wiem, bo nie wolno było nie tylko strzelać, ale bronić się nawet bagnetem, tak, że gdy pięciu żołnierzy postawili na straży jednego zbója, który rabunkowi przewodził, to naród rzucił się i wyrwał go z ich rąk, a oni choć mieli w ręku bagnety, zostali zbici, sami nic nikomu nie mogąc zrobić. Otóż przy wiezieniu tych rannych zaczęły się nowe historye: w moich oczach powybijali mnóstwo okien na Riszelewskiej, Ekateryneńskiej ulicach, i nietylko żydom, ale w dużym magazynie Fendrycha Niemca, na własne oczy widziałem, jak rozbili kilka szynków i sklep krawca żyda na Ekateryneńskiej ulicy. Nie zostało nic, wszystkie meble na kawałki porąbali, pierzyny i poduszki rozsypali na całą ulicę, i potoczyli się dalej. Potoczyli, powtarzam, bo tak pijani byli ci łotry, że chodzić nie mogli. Ale najdziwniejsze i najwięcej oburzające to, że takie bezprawia dzieją się wśród białego dnia, i nietylko po kątach, ale po szynkach i po ulicach najwięcej zamieszkałych, a dzieją się tak spokojnie, jak gdyby żadnej władzy ani policyi nie było wcale w mieście, i publiczność zachowuje krew zimną, jakiej w podobnych wypadkach ludzie uczciwi zachować nie mogą. Czy się boją? Może się boją, kilkunastu zbójów rozbija w oczach kilkaset publiczności, i nikt, ale to nikt nie piśnie, wszyscy przypatrują się jak widowisku; damy wyelegantowane jadą w karetach koło bulwaru jak gdyby nic nie było. Żydzi tylko kupkami stoją, naradzając się co robić, ale wogóle więcej śmiechu niż oburzenia. Ranionych tych chcieli wyrwać z rąk władzy, i aż pod dom samego Kotzebuego zlecieli się, tam „peregowory" (układy), i jakoś przekonali ich, aby odstąpili. Słowem, władza uznała za najlepsze łagodnemi środkami powstrzymać rozhukane to bydło, i doszło do tego, że bydełko miało zamiary hulać tak sobie do soboty, a w sobotę obiecywali sobie bal sprawić i rezat' żydów. Opatrzyli się nareszcie po niewczasie, że to może za daleko zajść, i sprowadzają na gwałt wojska z Benderów i Akermanu do 5u tysięcy i kilka sotni kozaków.

Dziś już ogłoszono, że jeżeli po trzechkrotnem uderzeniu w bęben nie rozejdą się, to będą strzelać, — i w tej chwili, kiedy to piszę, sieką rózgami na placach publicznych bez miłosierdzia. Już trzystu wysiekli, dając czasami po kilkaset rózeg. Czy nie lepiej było od razu powstrzymać i niedopuścić do takich rozbojów, aniżeli dać się rozzuchwalić a potem bić? Nie, widzę, że tu zawsze ta sama rutyna i ten sam porządek we wszystkiem. Komendant miasta Ołuchow cały dzień lata, gwiazda z niego przez tłum zdarta; mówią, że i na policmajstra rzucali się wczoraj. A kiedy Kotzebue w czasie rozruchu wyszedł i chciał przemówić do narodu, to gdy zaczął mówić, spostrzegł, że dwóch łotrów wyrywa kamienie bruku; kazał ich więc kozakom schwytać, obić, a zebrani zaczęli gwizdać i krzyczeć, i pan gubernator widząc, że nie ma co robić, odjechał czemprędzej do pałacu. Mnóstwo osób poduszonych, pobitych przez Greków, a mówią, że i żydzi kilku zabili. Trzeba wam wiedzieć, że tu zawsze między Grekami a Żydami antagonizm okropny. Po stronie pierwszych Moskale zawsze stają. Co rok bitwy w czasie Wielkiejnocy, ale coś tak okropnego, jak teraz, nigdy jeszcze nie było. — We wszystkich oknach powywieszano obrazy i lampy, przed niemi powystawiane paschy i ponaklejane krzyże na znak, że tu mieszkają chrześcianie, i żeby tego domu nie ruszali. Cała Derybazowska ulica ocalała jedynie dlatego, że cała była zawieszona obrazami. Żydzi także wywieszają obrazy, zgoła kto może dostać obraz, byle się ochronić. Jedna żydówka chrystosowała i przysięgła, że przyjmie prawosławie, i tym sposobem tylko ocalała. Jednego chłopaka 15-letniego zaczęli bić, i omal nie zabili, myśląc że to żyd, a potem dopiero zobaczyli krzyżyk na jego piersi, i to go ocaliło od niechybnej śmierci. Jednego żyda, który jechał wozem i siedział na workach mąki, zarzucili kamieniami na śmierć. Na rynkach obydwóch całe place zasypane krupami, rodzynkami i różnemi rzeczami, bo wszystkie żydowskie sklepy rozbite w puch. Mówią, że na czele napadów na bogatsze sklepy było trzy karety, w których siedziały po dwie panie i dwóch mężczyzn, i że do tych karet składali rabowane rzeczy. Wszyscy myślą, że ktoś możniejszy kieruje motłochem, i że przyczyna tego rozruchu głębszą jest niż się zdaje. To tylko pewna, że kilkuset Greków przypłynęło statkiem wczoraj i że ich nie puszczają wysiąść na brzeg i trzymają na kwarantannie. Wczoraj była rada wojenna i chcieli miasto ogłosić na wojennej stopie. Bank Rafałowicza rozbity, rozrzucone nie tylko rzeczy jego, ale i wszystkie weksle i papiery walają się po ulicach. Powiadam wam, okropności! Przyszły wiadomości, że i w Chersonie i w innych miejscach to samo się dzieje. Nie wiem, czy to prawda, ale że tu sąd ostateczny to fakt. Nie wyobrażałem sobie nawet, żeby coś podobnego mieć mogło miejsce.

Pogląd na teatr wojny.

(Ciąg dalszy).

Według urzędowego raportu telegraficznego, który jenerał Bourbaki przesłał rządowi w Bordeaux o potyczce pod Villersexel, Niemcy zostali ostatecznie wyparci z miasta, w którym żołnierze francuscy dom po domu zdobywali, a wielu z zaskoczonych w mieście żołnierzy niemieckich miało się poddać. Zdaje się jednak, że doniesienia z obu źródeł pochodzące nie były wolne od przesady. Faktem jest jednak, że straty były obustronnie znaczne, i że Villersexel pozostało w rękach Francuzów, co wobec przewagi ich liczebnej nie wydaje się rzeczą nienaturalną.

W dniu 10 poddała się twierdza Peronne wojskom 1szej armii niemieckiej, i równocześnie armie księcia Fryderyka Karola i W. Księcia Meklemburskiego podwoiły wysilenia uderzając na linię rzeki L'Huisne i na południowym wschodzie od Le Mans na kolumny jenerała Chanzego, które naciskane ze wszystkich stron przez nieprzyjaciela, wrócić musiały na pozycye wprzód sobie wyznaczone. Najgorętsza walka toczyła się pod Montfort Le Rotrou, Champagné, Parigné-le-Polin, L'Eveque, Jupilles, Changé i na innych punktach. Brygada francuska jenerała Ribel musiała po 6-godzinnym wytrwałym oporze, zostawić wieś Changé w rękach nieprzyjaciela. Bój wznowił się nazajutrz tuż pod Le Mans dokąd się siły francuskie cofnęły. Prusacy uderzyli na kolumny jenerała Chanzego na całej linii bojowej, gdzie wojska bretańskie walecznością swą i zapałem przyczyniły się do utrzymania pozycyi pod wsią Changé. Jenerał Jaureguibery, jeden z owych dowódzców na którego zdolności liczono, trzymał się silnie na prawym brzegu rzeki L'Huisne, podczas gdy jenerał Colombe przez 6 godzin bez ustanku walczył na wyżynie Avours. Jenerałowie Gougeard, Jouffroy i Roquebrune, pomimo wysileń nieprzyjaciela i znużenia wojska, dokazywali cudów waleczności, a dywizya ostatniego nie dała się przełamać na gościńcu od Parigné. Ogół sił toczących w dniu tym bój zażarty wynosił 180,000. Bitwa ukończyła się dopiero w nocy, lecz nie zakończyła walki.

W dniu następnym (12go stycznia) 3ci i 10ty korpus armii 2ej pruskiej zdobyły Le Mans, korpusy zaś 9ty i 13ty posunęły się pod St. Corneille w kierunku Montfort.

Po żwawych utarczkach z lewem skrzydłem armii jenerała Chanzy pod St. Corneille armia W. księcia Meklemburskiego wziąwszy Francuzom 1,000 jeńców dotarła aż do Savigné l'Eveque. W Mans Prusacy zabrali ogromne zapasy, które przeznaczone były do Paryża i według telegramów pruskich wzięli 18,000 jeńców. Armia jenerała Chanzy nie poszła wprawdzie, jakto podówczas twierdzili Prusacy w zupełną rozsypkę, gdyż później kilka jeszcze stoczyła potyczek, lecz znużona, zdziesiątkowana i zdezorganizowana szybkim krokiem zbliżała się do zupełnej zagłady, która niebawem nastąpiła. Tymczasem bombardowanie Paryża trwało bezprzestannie z większem lub mniejszem wytężeniem. W d. 10 podczas gdy ogień pruski nieco zwolniał przeciw warowniom Vanvres i Montrougue, skierował się z całą natarczywością przeciw fortowi Issy, na który baterye francuskie silnie odpowiadały. Samo miasto Paryż stało się głównym przedmiotem bombardowania, oblegający przekonali się bowiem, że ich granaty dosięgać mogą całej południowej części Paryża prawie aż po Sekwanę. Już w nocy z d. 8 na 9ty wiele granatów padło na szpitale i ambulansy, na muzea, na kościół Sw. Sulpcyusza, w Sorbonę i w Val de Grace oraz na wiele domów prywatnych. Prusacy miotali w tej stronie na dobę około 2,000 bomb, z których 400 do 500 dostawało się do samego Paryża. W dniu 8 stycznia bombardowanie doszło do największych rozmiarów. Obliczano, że w nocy padło do 2,000 granatów w dzielnicę Jardin de Plantes, Luxemburga, Montrouge, Vaugirard, Grenelle i Auteuil. Granaty dochodziły do Odeonu, do ulicy Grenelle, St. Germain i do pałacu Inwalidów. Znaczna ilość kobiet i dzieci została tej nocy zabitą. Mieszkańcy z południowej części Paryża zaczęli się gromadnie wynosić w dzielnice północnej strony Paryża. Oburzenie było wielkie na wandalizm nieprzyjaciela, który nie zawiadomił według przyjętego w czasie oblężeń zwyczaju o terminie rozpocząć się mającego bombardowania; a w części i na jenerała Trochu, który rozporządzając znaczną siłą wojska nie starał się czynić wycieczek, lub czyniąc je rozdrabniał tak swoje siły, że wszelkie usiłowania przebicia się przez linie nieprzyjacielskie stawały się daremnemi. Duch jednak w Paryżu nie upadał, mimo głodu i wszechstronnie dających się we znaki skutków szczelnego zamknięcia stolicy, żaden głos nie odzywał się w pośród ludności za kapitulacyą, depesze tylko datowane z Bordeaux przedstawiając w jaskrawych kolorach zniszczenie miasta, zdawały się dawać przedsmak nieuniknionej konieczności, jaką było ostateczne poddanie się nieprzyjacielowi.

Po owej strasznej nocy z 8go na 9ty, w ciągu której Paryż był zasypywany gradem bomb, rząd wystosował protestacyę do reprezentantów swych zagranicznych, w której mówi, że bomby pruskie rzucane są jakby dla rozrywki na lazarety, ambulanse, kościoły, szkoły i więzienia. Dalej nadmienia, że wielka liczba kobiet i dzieci padła niewinną ofiarą, gdyż żaden środek nie był im nastręczony, aby się od tak niespodziewanej klęski zabezpieczyć.

Protest twierdzi, że konieczność wojny nie usprawiedliwia bombardowania domów prywatnych, mordowania spokojnych obywateli i burzenia gościnnych schronień cierpiącej ludzkości. „Słabość zawsze znajdowała uwzględnienie wobec siły, a jeżeli nie zdołała jej rozbroić, to zawsze pozbawia ją czci." Protest mówi dalej powołując się na powagi pod tym względem, że jest obyczajem przyjętym uprzedzać oblęgających o zamiarze bombardowania, aby ci co się nie biją, kobiety i dzieci, mieli czas wydalenia się; nic nie stawało nieprzyjacielowi na przeszkodzie w wykonaniu tego aktu ludzkości, gdyż „bombardowanie niebędące przygotowaniem do działania militarnego, jest obmyślanem na zimno i systematycznie wykonywanem spustoszeniem, niemającem innego celu, jak wzniecić przestrach pożarem i mordami w spokojnych mieszkańcach." Protest ten jak wiele innych w obecnej wojnie doszedł do wiadomości rządów, lecz złożony został *ad acta*.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 kwietnia. Jutro w niedzielę rozpoczyna się w mieście naszem dwutygodniowy jarmark wiosenny.

— Przepisy policyi budowniczej bardzo źle są przestrzegane, a to pomimo reformy Magistratu. Nietylko rozmaite przeróbki w domach odbywają się wbrew tym przepisom i względom na bezpieczeństwo, mianowicie od ognia, ale właściciele domów stawiają w dziedzińcach szopy i proste z desek zbijane budy, które nietylko służą na składy, osobliwie dla starozakonnych, najmujących ladajakie szopy na swoją tandetę, lecz nawet służą za mieszkanie dla biedaków. Zwolna szopa taka zostaje wylepioną, otrzyma piecyk z trąbą żelazną lub zlepioną z pruskiej ścianki i uchodzi za stary budynek, którego już tknąć się nie godzi, choćby zagrażał pożarem sąsiadom.

— W Muzeum Techniczno-przemysłowem odbędą się jutro w niedzielę d. 23 kwietnia następujące wykłady:

Od godziny 4ej do 5ej prof. Wład. Rozwadowski: „O tworzeniu się soli i jej własnościach".

Od godziny 5ej do 6ej prof. Dr Janikowski: „Hygiena rzemiosł (wykład 5ty).

Wstęp bezpłatny dla słuchaczów obojej płci.

— W pociągu kolei żelaznej ze Lwowa do Przemyśla idącym we czwartek, dwa razy zajęły się osie wagonów kolei czerniowieckiej,, które nie były nasmarowane.

— *Kuryer Warsz.* donosi, że p. Rapacki przybędzie w maju do Krakowa na role gościnne. Poczem uda się do Lwowa.

— Rada miejska we Lwowie obradowała nad zmianą nazwy ulicy Szerokiej. Jedni chcieli, żeby się nazywała ulicą Ś. Łazarza z powodu zakładu ubogich pod tem imieniem przy niej leżącego; drudzy radzili nazwać ją ulicą Marszałkowską przez wzgląd na marszałka sejmu; dalej przemawiano za ulicą Sejmową, żeby się nie wydawało, iż Rada miejska chce pochlebiać marszałkowi. Aż wreszcie ze względu na bliski jubileusz Kopernika, uchwalono nazwać ją Kopernikową ulicą. W Krakowie ulica Kopernika prowadzi do obserwatoryum astronomicznego; w Warszawie plac Kopernika nazywa się od posągu naszego astronoma, który na nim stoi; we Lwowie zaś ulica Kopernika prowadzić będzie do Sejmu, gdyż przy ulicy tej stanąć ma kiedyś dom z izbą sejmową.

— **Kolbuszowa** 21go kwietnia.

Wzywam Józef Gawlińskiego, Jana Pfajfera i Józefa Szlajbera, którzy ze Sybiru powrócili, aby mi donieśli, gdzie mieszkają, gdyż poselstwo rosyjskie w Wiedniu odesłało mi 20 rubli, które im na drogę posłałem. *X. Ruczka.*

— **Nowy Sącz** 17go kwietnia.

(*X. Y.*) Dnia 14 b. m. X. Romuald Suszyński, Jezuita, rozstał się z tym światem, a pogrzeb zwłok jego odbył się dnia 16 b. m. Wszystko, co żyło w Sączu (z wyjątkiem żydów) poszło w orszaku pogrzebowym, bo cześć dla zmarłego nakazywała uszanować pamięć jego. Urodzony w r. 1800 na Białorusi, słuchał w Płocku teologii. W r. 1820 opuścił Ruś i udał się do Rzymu, gdzie był profesorem łaciny w niższym zakładzie *in collegio Romano*, później zaś kapelanem więziennym na zamku S. Anioła. W r. 1860 wrócił do kraju, odkąd stale pozostawał w naszem mieście. Znany on tu był pod nazwiskiem „X. spowiednik pocieszyciel" i rzeczywiście odkąd go znano, niewidziano go nigdzie indziej, jak w konfesyonale, gdzie od 5ej zrana nieraz do 9ej wieczór udzielał rad penitentom, pocieszając ich ojcowskiem słowem, ufnością w miłosierdzie boże. Od dwóch lat prawie zapadł na piersiową chorobę, która się codzień wzmagała, to jednak nieprzeszkadzało mu wytrwać w pracy do ostatka, a widzący jego gorliwość, przepowiadali, że zakończy w konfesyonale, jak żołnierz na swojem stanowisku. Ostatnie tygodnie już bardzo chory, jeszcze słuchał wielkanocnej spowiedzi. Nad grobem przemówił sędziwy X. Machaczek. Publiczność do 5000 zebrana, płacz i łkanie było powszechne, gdyż nie było tam nikogo, komuby ś. p. X. Romuald nie udzielał duchownej pociechy. Ten niezwykły udział publiczności i powszechny smutek jest najwymowniejszem świadectwem cnoty i zasług zmarłego.

— D. 19 kwietnia umarł w Warszawie Wincenty Korabiewski, referendarz stanu, oficer niegdyś wojsk polskich, później naczelnik wydziału w byłej Komisyi (czyli ministerstwie) wojny, licząc lat 82.

— Dzisiejszy *Figaro* wiedeński został w nocy skonfiskowany jeszcze przed jego rozsyłką.

— Na wystawie kwiatów w Wiedniu przy rozdawaniu w piątek nagród, jedną z dwóch nagród pochodzących z daru cesarskiego, po 25 dukatów, otrzymał p. Józef Bauer we Lwowie.

— Wiadomo, że Napoleonowi III dawano szyderczy przydomek „Badinguet". Nie wszyscy jednak pamiętają, skąd nazwisko to powstało. Otóż Badinguet nazywał się murarz, w którego odzieży z deską na ramieniu Napoleon uszedł niegdyś z więzienia w Ham.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— W niedzielę dnia 23 kwietnia, *Fernanda* komedya w 4 aktach z francuskiego przez W. Sardou, przełożona przez ***.

— Dnia 21go kwietnia częściowa pogoda, w nocy deszcz; termometr od + 6°.7 doszedł do + 16°.8 R. Barometr w ciągu dnia opadał; rano dnia 22 wysokość jego była 326'''.09, termometru + 7°.4 R. Wiatr południowo-zachodni słaby.

— W niedzielę dnia 23go kwietnia, Śgo Wojciecha arcybiskupa męczennika; w poniedziałek dnia 24 kwietnia Śgo Jerzego męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Na czas trwania księgosuszu w Oświęcimiu ustanawia się w Krakowie stacya dla pojenia i karmienia bydła rogatego z wschodniej części Galicyi i Bukowiny do Wiednia koleją prowadzonego.

Co się niniejszem do publicznej wiadomości podaje.

Z c. k. Namiestnictwa.

We Lwowie dnia 20 kwietnia 1871.

Lwów 21 kwietnia.

(*E*) Wczoraj odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie delegatów galic. zakładu kredytowego włościańskiego pod przewodnictwem ks. Karola Jabłonowskiego. Jako komisarz rządowy był obecnym radca namiestnictwa p. Eckhart.

Jako referent Rady zawiadowczej p. Zbyszewski zdał sprawę z całorocznego obrotu interesów, z którego to sprawozdania następne wyjmuje cyfry, biorąc je z dokładnego steszczenia *Dziennika Polskiego*.

Od początku swojego istnienia wydał zakład 2,649,602 złr. na pożyczki, a 24 1/4 tysięcy złr. na zaliczki. Kwota pożyczkowa rozdziela się na 14,566 członków, i w ciągu roku 1870 ze sumy 1,371,454 złr. wzrosła o 1,278,147 złr., więc w 12 miesiącach podwoiła się. Okoliczność ta świadczy o spokojnem wdrażaniu się zakładu, i o wzroście jego proporcyonalnym. Najmniej pożyczek wydano w miesiącach sierpniu i wrześniu podczas wojny, i dopiero gdy wojna francusko-pruska przełamała się stanowczo, udzielanie pożyczek przybrało znowu większe rozmiary, wszelako od końca grudnia nie osiągnęło rozmiarów, mianych w pierwszym półroczu. Najwięcej pożyczek zaciągnięto w powiecie lwowskim, bo 1081 na kwotę ogólną 199,041 złr.; wyżej 100,000 złr. wzięły powiaty Rawa (162,701), Żółkiew (106,882), Rudki (100,222); od 50—100,000

złr. wzięły powiaty Gródek (96,344), Przemyśl (95,880), Sambor (94,858), Jarosław (80,858), Kamionka (75.544), Rohatyn (67,209), Rzeszów (65,682), Sokal (63,995), Bóbrka (63,770), Tarnopol (61,270), Złoczów (53,504), Podhajce (51,533), Mielec (50,372). Najmniej pożyczek mają niektóre powiaty zachodnie, jak Nowy Targ, Brzozów, Żywiec, Myślenice. Ale i wschodnia część kraju ma powiaty nie wiele obciążone pożyczkami w banku n. p. Turka, Stare Miasto, Skałat.

W przecięciu na jednego pożyczającego przypada kwota 182 złr. Wkładki udziałowe wynoszą 283,168 złr. — Listów zastawnych wydano odpoczątku 5,750, wylosowano 182 sztuk (reprezentujących sumę 71,500 złr.) Pozostaje tedy w obiegu 5,568 sztuk na złr. 2,055,400.

Na Zaliczki wydano w ciągu roku kwotę złr. 60,310, ściągnięto 59,220 złr. Pozostaje 20,313 złr.

Oprócz interesu pożyczkowego i zaliczkowego, zajmował się bank wydawaniem asygnat i eskontem weksli, tudzież zaliczkami na papiery wartościowe. Na interes asygnatowy miesiące wojenne wywarły także swój wpływ. Z dniem 31 grudnia zr. było ich w obiegu 673 sztuk na kwotę ogólną 21,860 złr.; eskont weksli z tym dniem 25,069, zaliczki na papiery wartościowe 20,313 złr. — Ogólny obrót gotówki w kasie centralnej 6$\frac{1}{2}$, a łącznie ze wszystkiemi kasami powiatowemi przeszło 10$\frac{1}{2}$ mil. złr.

Zysk ze wszystkich powyższych interesów wynosi 352,322 złr.; — koszta administracyi zaś 118,708 złr. Fundusz rezerwowy powiększył się w ciągu r. 1870 z 29,268 o 10$\frac{1}{2}$ tys. złr., i przedstawia obecnie cyfrę 39,750 złr. — Nakoniec fundusz emerytalny urzędników 1,050 złr. 50 c.

W r. 1870 zyskano według rachunku zysku i strat złr. 352,322.14; do tego resztujący zysk z r. 1869 złr. 247.17, czyni razem złr. 352,569.31. Po odtrąceniu wszystkich wydatków w kwocie złr. 303,990,79; okazuje się zysk czysty w kwocie złr. 48,578.55. Z tego należą się przedewszystkiem 6%towe odsetki za wpłacone w zupełności do 30go czerwca 1870 wkładki udziałowe w wysokości złr. 245,060, zlr. 14,703.60.

Z tej sumy p. złr. 33,874.95 przypada na fundusze rezerwowe złr. 3,387.50; na fundusz emerytury 677.50; na tantiemy: na radę zawiadowczą 2,032.50; na dyrekcyę 1,355; na urzędników i cenzorów 2,032.50; na remuneracye 677.50; jako superdywidenda dla złr. 245,060 wkładek udziałowych à 1% złr. 2,450.60; ako dywidenda dla złr. 2,055,400 listów à 1% złr. 20,554; jako dywidenda dla złr. 40,500 asygnat wkładek kasowych à 1% złr. 405, razem 33,572.10; pozostaje zatem jeszcze do przeniesienia na r. 1871 zysk w kwocie złr. 302.85, Z r. 1869 przeniesiono pod tym tytułem tylko złr. 247.17.

Nastąpiły potem mowy, których jedynym celem zdawało się być to, aby nie powiedziano, że na zgromadzeniu delegatów banku włościańskiego nic nie mówiono.

Na wniosek komisyi weryfikacyjnej, na przeszłorocznem zgromadzdniu wybranej uchwalono w myśl wniosków Rady zawiadowczej powyższy podział czystego zysku wybrano a raczej zatwierdzono dawną komisyę weryfikacyjną, uchwalono bez dyskusyi małoznaczące zmiany statutów, odrzucono kilka nic nieznaczących wniosków delegatów stowarzyszeń zaliczkowych na pierwszem walnem zgromadzeniu wniesionych z wyjątkiem wniosku delegata stryjskiego, który przyjęto, a który brzmi: „Walne zgromadzenie delegatów zakładu kredytowego włościańskiego poleca Radzie zawiadowczej, aby w miarę zbierania funduszów otwierała kasy zaliczkowe w miejscach do które tego uzna za stosowne.

Po wypowiedzeniu przez Dr Gottlieba kilku dziękczynnych frazesów za ścisłość i sumienność w prowadzeniu interesów, posiedzenie zamknięto.

Oświęcim 20go kwietnia.

Pszenica 5·20, żyto 3·35, jęczmień 2·50, owies 2·10, groch 5·50, bób 4·—, tatarka 3·—, konicz 2·50, ziemniaki 1·—, koniczyna 21.—, siano 2.—, słoma 1·95, drzewo twarde 7·50, miękie 5·30, mas okowity —·70, masła 1·80.

Żywiec 20go kwietnia.

Pszenica 4·30, żyto 3·75, jęczmień 3·10, owies 2·30, groch 5·85, bób 5·30, tatarka 6·50, proso 6·15, kukurydza 4·10, ziemniaki 1·—, konicz 2·50, siano 2·30, słoma 2·10, drzewo twarde 7.—, miękie 5·50, mas okowity —·80, masła 1·50.

(Nadesłane).

Sprawy sądowe.

Zurich 15 kwietnia.

(*K.*) Im dłużej żyjesz w Szwajcaryi, tem mocniej się przekonywasz, że prawie wszystko usprawiedliwia tu zupełnie ów gorący, poważny, szczery, a nie krzykliwy i nie demonstrujący patryotyzm, który zdaje się być przyrodzonym przymiotem obywateli tego kraju. Między przyczynami budzącemi w piersiach Szwajcarów ten dobroczynny ogień prawdziwej miłości ojczyzny, jedno z pierwszych miejsc zajmuje niezaprzeczenie ich konstytucya. Posiada ona bowiem wiele takich urządzeń, które do tego stopnia dadzą się miłować, że w obronie ich chętnie poświęcić można mienie i życie. Sąd, który odbył się nad Francuzami, skompromitowanymi w burdzie podczas komersu niemieckiego, podał mi sposobność przypatrzyć się bliżej jednemu z tych urządzeń i przychodzę się z wami podzielić tem, com widział i słyszał; bo miło jest spocząć wzrokiem i umysłem na pięknem widowisku, skoro od tak dawna już szkaradne tylko obrazy rozkładu i moralnej nędzy nużą i zasmucają duszę. Treścią sprawy, tj. zeznaniami świadków i oskarżonych, jakoteż historyą burdy przedstawioną w oskarżeniu, nudzić was nie będę, dotknę tego wszystkiego tylko o tyle, o ile dla zrozumienia rzeczy koniecznem będzie. Za to pozwolicie mi nieco dłużej zatrzymać się na tutejszym sposobie prowadzenia ostatecznych rozpraw, który pod każdym względem zasługuje na uwagę.

Na miejsce rozpraw przeznaczono ratusz starożytny i w swoim rodzaju najpiękniejszy budynek miasta. Nie zadziwia on wcale wielkością, lecz dla wspaniałej, że tak powiem powagi, która siedzi, zda się, na jego murach z ciosowego kamienia, trudno przejść koło niego nie zwróciwszy nań uwagi. Stoi na samej krawędzi ulicy nadbrzeżnej na dwóch arkadach, tak, że część wód Limatu przechodzi po pod nim, a jest tak mocno zbudowany, że sądzisz jakoby wystrzelając z wody, zrósł się nazawsze z kamienistem dnem rzeki, na którem stoi. I ta to okoliczność, przyczynia się najbardziej do nadania mu owej monumentalnej powagi, o której wspomniałem. Z ulicy prowadzi kilka wschodów do wspaniałej bramy marmurowej, zamykanej potężnemi dębowemi drzwiami. Nad nią na czarnej tablicy, której strzegą dwa złocone lwy umieszczone na kolumnach z marmuru, błyszczy złoty napis: *Deo et patriae sacra haec curia jussu et auspiciis senatus populique zuricensis e fundamentis erecta anno 1794.* Nad każdem z okien parterowych, ozdobionych w kraty, umieszczona jest płaskorzeźba przedstawiająca popiersia sławnych mężów greckich, rzymskich i szwajcarskich. Wszystko to naturalnie ludzie w walce o wolność zasłużeni. Prócz nazwisk, jest pod każdym popiersiem wyryte łacińskie zdanie, wyrażające godło życia odnośnych osobistości. Tak pod Temistoklesem czytasz: *non mihi sed patriae*, pod Miltiadesem: *virtuti mira tropaea*, pod Juniuszem Brutusem: *libertas sauguine praestat*, pod Scaevolą: *et flammas patria spernit;* pod Horacyuszem: *ubi gens mea, mens mea.* Podobnie pod Wilhelmem Tellem, Winkelriedem, Staufacherem, którzy weszli także jako kwiaty do tego wianka z cnót obywatelskich. Przedsionek, z którego wchodzi się do kilku biór rządowych, ozdobiony w balustrady i kolumny z błyszczącego marmuru. Wąskie, strome i wydeptane wschody prowadzą na pierwsze piętro, gdzie się znajdują dwie sale: lewa wielka dla rady kontonalnej, prawa mniejsza dla rządu. Sień obszerna dzieli te sale. Mury jej ozdobione dwoma olejnemi obrazami, współczesnemi zdaje się z budynkiem, które przedstawiają „konterfekty“ ryb zurichskiego jeziora i Limatu, uporządkowanych według czasu, kiedy można je łowić i przedawać. Czujesz odrazu, że tu nietylko ludzie, ale i zwierzęta znajdują opiekę prawa. Nad drzwiami starożytnej roboty, wiodącemi do sali rządu, czytasz: *D. O. M. numine et lumine!* Wnętrze tej komnaty prostotą i surowością ozdób i umeblowania nakazuje głęboką część i poważanie. W głębi na wywyższeniu biórko prezydenta, niżej dwa bióra dla sekretarzy, po obu stronach po trzy dla członków rządu. Wszystkie są jednakowe, a na każdem leży ozdobnie oprawna księga ustaw. W kącie stoi ogromny piec kaflowy upstrzony alegorycznemi malowidłami, których znaczenia dopełniają zdania łacińskie i wiersze niemieckie moralnej treści. Choć styl ich średniowieczny i nieokrzesany, choć rym i rytm ich oddawna w sporze z istniejącemi wiązanej mowy prawami, czytasz je jednak z wielkiem zajęciem, bo przekonywasz się coraz bardziej, zwłaszcza jeśli ci nieobcą historya Szwajcaryi Müllera, że myśli w nich zawarte nie są ogólnikowemi teoryami, lecz że nim je tu zapisano, były już praktykowane przez rozmaite osobistości historyczne tego kraju. Dla każdej z nich niemal znajdziesz żywy przykład w średniowiecznych jeszcze dziejach narodu, i zdania te zdają ci się być tylko zbiorem cnót szwajcarskich.

Nad drzwiami prawej sali widzisz napis: *pax et justitia.* W niej to odbywały się rozprawy. Wnętrze jej sprawia, że słowa te nie wydają ci się wcale ironią, jak to niestety bywa w innych niektórych państwach, gdzie nad podobnemi miejscami umieszczone są napisy *justitia regnorum fundamentum*, *recta tueri*, *suum unicuique* itd. a czyny tam spełniane wręcz przeciwnych ci się każą domyślać zasad... Komnata to obszerna, wysokością dwa piętra zajmująca. Czujesz, że tylko dla sądów i rozpraw publicznych jest odpowiedną i że inne jakiekolwiek mniej poważne przedstawienie, nie mogłoby tu mieć miejsca. Na ścianie przeciwległej wisi obraz olejny przedstawiający przysięgę trzech mężów w Rütli. Pod nim na podwyższeniu stół i krzesło prezydenta, po obu stronach wzdłuż okien ławy dla członków rady. Nad drzwiami galerya dla publiczności. Ciemno niebieskie kotary u okien, łagodzą bardzo światło dzienne, w obfitości do sali wpadające, a uroczysty półzmrok ztąd powstały jeszcze więcej powagi dodaje temu miejscu. Odbywają się w tej sali i publiczne odczyty, na które ludność tłumnie zawsze uczęszcza.

Na czas rozpraw sądowych, które trwały 4 dni, zmieniono urządzenie sali o tyle, że postawiono niżej siedzenia prezydenta, które tu zajmował „wielki sędzia“ major Moser, dwa stoły dla czterech członków trybunału, po lewej stronie krzesła dla 8 czy 10 przysięgłych, po lewej ławę dla oskarżonych. Po stronie oskarżonych na podwyższeniu siedział audytor, tuż za nimi dwaj obrońcy: kapitan francuski Boucher i kapitan szwajcarski Du Pasquier z Neufchatelu. Na podwyższeniu także znajdowało się bióro trybunału i stoliki dla dziennikarzy. Na środku sali swobodnym od ławek stał stolik tłumacza, który opowiadał po francusku to, co świadkowie mówili po niemiecku. Obok niego było krzesło dla świadków, którzy odpowiadając na pytania, nie są tu zmuszeni stać, jak u nas. Przysięgli, siedzący naprzeciw oskarżonych, byli przez losowanie wybrani wojskowi rozmaitych broni i stopni od podoficera począwszy, aż do majora. Publiczności nie oddzielała żadna baryera od sądu i oskarżonych. Władze publiczne były literalnie otoczone widzami tak jakby chciano dać poznać, że z ich grona powstały i odgradzać się od nich przepierzeniami nie mają prawa. I jeżeli gdzie, to pewnie w Szwajcaryi formułka: Sąd ma się odbywać pod kontrolą publiczności, nie jest czczym tylko wyrazem. O wstępnych kartach jakowychś tu wcale nic nie wiedzą. Przychodził kto chciał, a jeźli miejsca nie znalazł w sali szedł na galerye. Gdy i te były zapełnione, czekał w przedsionku, póki sali nie opuszczą zmęczeni słuchaniem widzowie. Nie myślcie zaś znowu, żeby taki brak zewnętrznej dystynkcyi uwłaczał w czemkolwiek powadze sądu. Wyraz ten sam przez się ma tu tyle powagi i poszanowania, że dla zachowania takowych łacno mu się obejść bez baryer, huissierów, stróżów itp. W ciągu całej rozprawy, która trwała codziennie od 9 rano do 4 po południu z 10 minutowemi tylko przerwami, wielki sędzia nie był ani razu zmuszony wzywać kogokolwiek do porządku. Przy niektórych humorystycznych epizodach, śmiała się publiczność głośno, lecz wtórowali jej także i sędziowie, a skoro ci zewnętrzną zachowali powagę w sali przepełnionej panowała cisza uroczysta. Po mowach obrońców i audytora, nikomu się i nie śniło okazywać jakowychś znaków zadowolenia lub niechęci. Powagę, jak rzekłem, przynosi tu z sobą rzecz sama. Prawda, że i żaden też dziennik nie poważa się tu podkopywać jej bezmyślnemi napadami i żarcikami, jak to niestety tak często gdzieindziej się dzieje.

Sąd rozpoczęto 11 kwietnia, a zatem w miesiąc po wypadkach znanych. A zważywszy ilość świadków, których przesłuchać wypadało, konfrontować i powtórnie badać, zważywszy, że w ciągu śledztwa świeże nieraz fakta odkrywano, dla których wyjaśnienia nowe osobistości powoływać było potrzeba, dziwić się sprawiedliwie przychodzi sprężystości sędziego śledczego i pojedyńczości tutejszej procedury. Publiczność uczęszczała tłumnie na posiedzenia. Z kobiet nie widziałem nikogo prócz moskiewek, które od rana do wieczora nie ruszały się z ławek. Sadzą się one wszędzie na to, by okazać publicznie, iż pragną przodować w postępie nowoczesnym. Dzieła materyalistycznych pisarzy są ich ulubioną lekturą. Dziwna tylko, że nie zastanowiły się dotąd nad zdaniem wyrzeczonem przez Vogta, którego tak ubóstwiają, a który w odczytach swoich o człowieku, prawi: Jeżeli naród jaki upada i schodzi ze stopnia, który w cywilizacyi zajmował, to kobieta wtedy idzie przed mężczyzną we wszystkiem... Dokończenie odłożę do jutra, przepraszając za rozwlekłość. Tak chętnie się mówi o narodzie, którego tyle czynów, urządzeń i obyczajów są naśladowania godne.

Przyjechali do Krakowa od 21go do 22go kwieinia.

HOTEL POLLERA: Józefat Kałuski właśc. dóbr z Galicyi, Jakóbowski wł. d. z Kongresówki, Binenfeld kupiec z Wiednia, hr. Górajska właśc. dóbr z Galicyi, Mikołaj Nowowiejski wł. d. z Podola, Ulman kupiec z Cieszyna, Romer z Wrocławia, Usler kupiec z Wiednia, Gutman z Wiednia, Holubek kupiec z Prus, Winkler z Miling, Bokhamer z Rumunii, Klawiter z Berlina, Heimerdinger z Gliwic, Besatt i Sachse z Czerniowic, Maurycy Stras z Wiednia, Salomea Dąmbska właś. dóbr z Galicyi, Wakareci ze Lwowa, Lucien inżynier z Woecina, Misomer inżynier z Belgii, Weiss kupiec z Wiednia, Greezel kupiec z Prus, Schefer kupiec z Mysłowic, Henryk Dąmbski z Galicyi, Domachowski z Warszawy, Kraszewski z Warszawy, Broszek z Biały, hr. Łosiowa z Bobina, Nody kupiec z Wiednia, Altman z Wiednia, Rosenthal z Prus, Pieniążek z Galicyi, Hilary Kullanda z Wiednia.

HOTEL SASKI: Jan Nowiński kupiec z Piotrkowa, Grasilda Fuchsowa z Prus, Michalina Domaradzka z Dąbrowy, Marya Kapua z Wiednia.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 19 kwietnia wieczór. Komuna zamilcza porażkę swoją pod Asnières. Straty powstańców są tym razem znaczne. Wagony pancerne nie odpowiedziały oczekiwaniom. Budowa barykad idzie spiesznie. Na Place de la Concorde i u wejścia do ogrodu Tulieryjskiego zakładają, jak się zdaje, torpedy. Dziś słychać znów silną kanonadę. Gwardya narodowa w oczekiwaniu szturmu jest konsygnowaną. Dąbrowski odzyskał zdrowie.

Paryż 20 kwietnia rano. Raport Dąbrowskiego z 19go o 4tej wieczór mówi: Po krwawej walce odzyskaliśmy nasze stanowiska. Wojska nasze wtargnęły na lewem skrzydle, i opanowały nieprzyjacielski skład zapasów; znaleźliśmy tam 69 beczek z szynkami, słoniną i serem. Pomimo silnego ognia działowego z nieprzyjacielskiej strony, walka prowadzoną była dalej z zaciętością. W tej chwili prawe skrzydło nasze odbywa ruch, aby okrążyć wojsko liniowe zadaleko posunięte; potrzebuję 5 batalionów świeżego wojska. Raport ministerstwa wojny o 5tej wieczór mówi: Z Asnières i Montrouge dobre nadchodzą wiadomości; nieprzyjaciel odparty. Okołowicz trzyma się w Asnières u szańca przedmostowego, i niedaje jeszcze ściągać mostu łyżwowego. Na Dąbrowskiego uderzyła silna kolumna wojsk liniowych. Forpoczty jego dały się mylnemi sygnałami w błąd wprowadzić, i zaskoczone zostały przez nieprzyjaciela. Jak nam jednak donosi, powiodło mu się sprowadzić w bitwie porządek. Raporta głównego sztabu stwierdzają, że nieprzyjacielskie tyraliery są w Croix blanche, Tolais i Villejuif. W okolicy Hautes Bruyères stoi znaczny oddział wersalski.

Paryż 20 kwietnia. Komuna zatwierdziła wszystkie wybory, które wykazały bezwzględną większość głosujących. Przeciw tej rezolucyi oświadczyło się 13 członków Komuny, lecz 26 przyjęło ją. Komuna wystawia posąg Napoleona I na placu Vendôme na licytacyę; sprzedaż nastąpi częściowo, na cztery jej przełamy (aby jedna osoba nie kupiła jej i nie przechowała *Red.*). Komisya wykonawcza zwolniła karę śmierci, orzeczoną na dowódzcę Girot, i zamieniła ją w więzienie wojskowe na czas wojny, oraz pozbawiła skazańca praw obywatelskich. — *Mot d'ordre* potępia zamknięcie czterech dzienników.

Paryż 20 kwietnia. W Neuilly walka toczy się o każdy dom zacięta. Wersalczycy trzymają w ręku park w Neuilly. Na Champs Elysées padają bomby aż do rue Colisée. Wszystkie dzielnice od brzegów Sekwany do Batignolles są uszkodzone. W ostatnich trzech dniach straty powstańców były w Neuilly i Asnières bardzo znaczne, lecz nie ma jeszcze zniechęcenia. Dąbrowski i główny sztab jego rozwijają wielką energię.

Wersal 19 kwietnia. Zamiar zamienienia zgromadzenia Narodowego w konstytuantę, codzień znajduje więcej zwolenników. Zamierzono także wnieść w izbie oświadczenie uchwały, iż od d. 1 czerwca rb. konstytucya z d. 1 listopada 1848 wchodzi w życie. Po d. 1 maja komisya złożona z 30 członków ma projektować potrzebne zmiany, a podobno następujące: Prezydent Rzeczypospolitej ma być wybierany przez zgromadzenie narodowe (nie zaś przez głosowanie powszechne, jak d. 10 grudnia 1848). Mandat deputowanych służy na lat pięć. Nakoniec głosowanie odbywać się ma w każdej gminie, nie zaś w głównem mieście kantonu. Okólnik Thiersa z dnia dzisiejszego oznajmia zdobycie Asnières i zapowiada blizki koniec rządów Komuny.

Wersal 20 kwietnia. Marszałek Canrobert przyjęty był dobrze przez Thiersa, lecz nie otrzymał dowództwa. Ducrot spodziewany w sobotę w 32,000 ludzi.

Londyn 20 kwietnia. *Daily Telegraph* donosi z Paryża: Bombardowanie Paryża jest ciągle natarczywe. Na bulwarach padło 40 osób cywilnych. Bomby z Mont-Valerien zburzyły Arc de triomphe do szczętu. Wczoraj wojsko wersalskie uderzyło na całej linii. Dąbrowski twierdzi, że odparł ten zamach. Telegram w *Daily News* z Wersalu 19go mówi: Nowa baterya dział okrętowych w Point du Jour, strzela na Sèvres. Artylerya wersalska posiada działa niejednostajnego wagomiaru. Korespondent *Daily News* z St. Dénis donosi o rozmowie z jenerałem pruskim Pape, dowódcą w St. Dénis. Pape zaprzeczał, aby Bismark objawił Thiersowi zamiar wdania się, jeśliby powstanie nie zostało stłumionem do 23go kwietnia. Niemcy posiadają dostateczne rękojmie, trzymając w swem ręku znaczną część Francyi. Korespondent rzeczony ocenia siły Mac-Mahona na 50,000 ludzi, ale potrzebuje on 120,000. Z tego powodu bitwa stanowcza, trudno aby nastąpiła przed upływem trzech tygodni. Rząd pruski przyrzekł stanowczo dopomódz do stłumienia powstania (?) lecz Thiers odrzucił tę propozycyę. (Pruska *Prow. Corresp.* stanowczo temu zaprzeczyła).

Londyn 20 kwietnia. W Izbie deputowanych prowadzono dalej rozprawy nad preliminarzem budżetu Lowego. Niedobór 2,733,000 f. sterl. wynikł z organizacyi armii; rząd zaleca podatek od zapałek, reformę podatku spadkowego i testamentowego, co ma przynieść 850,000 f. st. Izba uchwala 201 głosami przeciw 44 podatek od zapałek. Dzienniki londyńskie mówią w ogóle nieprzyjaźnie o finansowych krokach budżetu.

Londyn 20 kwietnia. Do *Timesa* telegrafują z Paryża 19go wieczór: Wszędzie barykady. Porte Maillot bombardowaną była z Courbevoie przez całą noc. Nie sprawdziło się oczekiwanie, że dziś przypuszczony będzie szturm. Biuletyn urzędowy Komuny zaprzecza, aby w Neuilly rozstrzelano chłopów. Redaktorowie dzienników *La Cloche* i *L'Eclipse* zostali uwięzieni. Dowódzcy 84go batalionu gwardyi narodowej ponieważ wzbraniali się uderzyć na wojsko rządowe, zostali przez sąd wojenny na śmierć skazani. Podobno 80 biskupów katolickich (chyba w ogóle kapłanów) trzymanych jest w więzieniu w Conciergérie. Wszyscy członkowie zakonu „Braci szkolnych“ zostali umieszczeni w szeregach batalionów polowych.

Londyn 20 kwietnia. Korespondent *Timesa* z Filadelfii donosi telegrafem pod d. 19: Mieszana komisya angielsko-amerykańska zawarła umowę w sprawie rybołóstwa. Na mocy tej umowy Anglia dozwoliłaby Amerykanom łowić u brzegów Kanady, Nowego Brunszwiku, Nowej Szkocyi i u wyspy Edwarda bez względu na odległość od brzegów, następnie dozwala rybakom wysiadać na brzeg dla solenia ryb i suszenia sieci. Ameryka przypuszcza Kanadyjczyków do równych praw u brzegów amerykańskich powyżej 40 stopnia szerokości jeogr. Ustanowionym ma być sąd rozjemczy złożony z delegata wyznaczonego przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, drugiego delegata ze strony angielskiej, oraz trzeciego wybranego przez obie strony; gdyby zaś te nie zgodziły się co do osoby wybrać się mającej, naznaczy go cesarz Austryacki. Komisya zbierze się w Halifax.

Londyn 20 kwietnia. W Izbie wyższej zaprzeczył lord Granville wiarogodności twierdzenia *Timesa* pod względem rozwiązania kwestyi rybołóstwa w Kanadzie.

Bruksella 20 kwietnia. Poseł austryacki hr. Vitzthum wyjechał do Wiednia, powołany tam telegrafem.

Bruksella 20 kwietnia. Telegram paryski w *Etoile belge* z 19go wieczór mówi: Odwrót powstańców ciągle się odbywa; w Neuilly panował dziś zupełny popłoch. Powiodło się Dąbrowskiemu przy wielkich stratach odebrać jedno z dział straconych, ale inne musiał zostawić. Wojsko wersalskie posuwa się na całej linii. Pod Meudon, Clamart i Chatillon stawiają barykady. W Paryżu panuje wielka trwoga. O 8ej wieczorem wywiązała się w Lavallois silna utarczka. Kilka domów zawaliło się. Mówią, że powstańcy zdobyli na powrót wyspę Jatte.

Florencya 20 kwietnia. Król przyjmował dziś hr. Choiseula, który złożył listy wierzytelne, jako poseł francuski. Senat rozpoczął rozprawy nad ustawą o rękojmiach papieztwa. Zamierza on jak słychać, pogodzić tę ustawę z wnioskiem wolności kościelnej z d. 27 marca. *Riforma* twierdzi, że poseł austryacki zrobił ustną propozycyę względem zebrania się konferencyi w kwestyi rzymskiej.

Bukarest 20 kwietnia. Książę Karol wyjechał dziś z żoną i orszakiem na jakie 10 dni do Multan.

Ateny 15 kwietnia. Księża katoliccy wzbraniali się posłowi włoskiemu della Minerva udzielić Sakramentów, jako exkomunikowanemu. Dopiero za nakazem biskupa z Syry uczynili temu zadosyć. Następcą bardzo chorego ministra spraw zagranicznych Christopulos, ma zostać Trikupis.

Konstantynopol 15 kwietnia. Telegram z Suez donosi o nowem zwycięztwie wojsk tureckich nad powstańcami w Hadży (nad Eufratem). Wojsko zdobyło dwie pozycye umocnione powstańców. Około 50 wracających tu ze Wschodu Garibaldczyków, internowanych zostało na wybrzeżu azyatyckiem. Pułkownik Chenel były dowódzca „Guerillas d'Orient“ ma zostać dyrektorem bióra statystycznego.

Bój pod Paryżem toczy się codziennie, lecz mało się posuwa. Mimo tego głoszą, że lada dzień wojska rządu wersalskiego przypuszczą szturm do miasta. O ugodzie nie ma mowy, wszelako potwierdza się wiadomość, że posłowie zagraniczni ofiarowali swoje pośrednictwo. Zgromadzenie wersalskie odrzuciło wniosek Bruneta, który chciał uchwalenia rezolucyi pojednawczej i wyznaczenia komisyi do układów. *Nordd. allg. Ztg.* powiada dość znacząco, że dyplomacya zagraniczna dla tego nie stara się przyjść w pomoc rządowi wersalskiemu, iż Thiers nie daje jej rękojmi rządu trwałego, i że trzeba czekać, aż poza plecami obu stronnictw wystąpi ktoś mający zaufanie w kraju. Nie wiemy, czyby w słowach tych ukrywał się Napoleon, czy dom orleański. Atoli Prusy nie sprzyjają Orleanom, już przez to samo, że ci podczas wojny chcieli walczyć przeciw Prusom.

Komuna wydała d. 19 rodzaj manifestu i programu. Żąda ona autonomii gmin na całą Francyę, oczywiście, takiéj autonomii, jak paryska, to jest zupełnéj udzielności i związku wszystkich miast w jedno państwo. Zdaniem komuny, wszelki inny system rządowy byłby centralizacyą zgubną dla wolności. Warunki takiéj autonomii są: własny budżet, oznaczenie podatków, policya wewnętrzna, zarząd wychowania, zarząd własnego majątku, wybór urzędników gminnych, wolność sumienia i wolność zarobku, prawo dozoru zgromadzeń publicznych, własna gwardya narodowa, prawo wyboru jéj oficerów i dowódzców, oddanie gwardyi narodowéj obowiązku czuwania nad bezpieczeństwem publicznem — słowem wszystko rzeczy znane i na pozór słuszne, lecz dzisiejsza komuna nie tych wzorów się trzyma, ale występuje jako państwo udzielne i jako republika z samowładnym rządem, nieodpowiedzialnym nikomu.

W ponownych wyborach prezesa i wiceprezesów parlamentu niemieckiego na resztę sesyi (pierwotne wybory ograniczają się bowiem tylko do czterech tygodni) wybrani zostali ciż sami, tj. prezesem Simson, wiceprezesami książę Hohenlohe i Weber.

Parlament niemiecki pomimo sprzeciwiania się Bismarka uchwalił wniosek Schulzego, iż deputowani pobierać mają dyety, wraz z poprawką, iż ustawa ta obowiązywać będzie dopiero od następnego okresu prawodawczego. Uchwała zapadła 175 głosami przeciw 152. Wreszcie uchwaliła izba bez rozpraw wniosek rządowy względem nowego kredytu 120 milionów na cele wojenne, a to mających się realizować w miarę potrzeby.

Telegram doniósł o odrzuceniu przez sejm norwegski projektu rządowego reformy unii szwedzko-norwegskiej. Storthing odrzucił projekt 92 głosami przeciw 17. Zdaje się, że głównym powodem odrzucenia tego projektu była zamierzona reforma armii. Dotychczas oba państwa połączone są tylko osobą króla, a mają oddzielne rządy i oddzielną reprezentacyę tudzież osobne wojsko. Władza królewska bardziej jest ścieśnioną w Norwegii niż w Szwecyi. Norwegia ma izbę wybieraną na podstawie demokratycznej; w Szwecyi istniały do niedawna cztery stany mające osobne reprezentacye: duchowieństwo, szlachta, miasta i chłopi. Nowy projekt unii ściślejszej polega na wspólności wojska obu krajów i rozszerzeniu praw korony pod względem kwestyi pokoju i wojny. Otóż sejm norwegski obawiał się narażenia kraju na utratę części swobód przez zobczenie się powolne armi norwegskiej, następnie przewidywał powiększenie kosztów utrzymania wojsk; w ogóle zaś naród norwegski jest podejrzliwy i nie oswoił się jeszcze ze swoją zawisłością od Szwecyi. Nakoniec panuje w Szwecyi przekonanie, że może przyjść chwila wojny z Rosyą; Norwegia nie czuje się solidarnie związaną z Szwecyą na taki wypadek i nierada dać rządowi środki ułatwiające wojnę.

W następstwie też odrzucenia unii przez sejm norwegski, Izba deputowanych szwedzka odrzuciła projekt rządowy względem reorganizacyi armii. Krok ten, według oświadczenia ministerstwa, sprowadzi rozwiązanie wojny.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Peszt 21 kwietnia. Dziś na posiedzeniu Izby deputowanych, Stratimirowicz interpelował ministra honwedów (obrony krajowej), co tenże uczynić zamyśla, aby uciszyć wzburzenie panujące z powodu poboru wojskowego w powiecie Rieckim (Fiume). Następnie rozeszła się nagle w izbie wieść, że Paweł Nyary, jeden z najznakomitszych przywódzców lewicy, odebrał sobie życie. Powstało niezmierne wzburzenie i objawił się głęboki smutek, gdyż Nyary należał do najstarszych i najulubieńszych posłów. Prezes na wniosek deakisty Justha zamknął posiedzenie.

Berlin 21 kwietnia. *Gaz. Krzyżowa* powiada, że zupełnie czczemi są rozprawy tutejszych i zagranicznych dzienników o mniemanych rokowaniach, tyczących się sprawy północnego Szlezwiku; w sprawie tej nie zaszło ostatniemi czasy nic nowego.

Wersal 21go kwietnia rano. Wojsko zdobyło wczoraj kilka barykad i kilka domów w Neuilly, oraz wzięło kilkanaście dział, z których jedno przystawiono wieczorem do Wersalu i okazano je Thiersowi, a ten winszował wojsku. Wzięto wielką liczbę jeńca i również odstawiono do Wersalu. — Prusacy nie stawiają żadnych przeszkód zbieraniu się wojsk francuskich przeciw powstańcom, żądają tylko, aby ich zawiadamiano codziennie o przybywaniu żołnierzy do armii wersalskiej.

Wersal 21 kwietnia przed południem. Raporta ogłoszone w dzisiejszym paryskim *Journal officiel* przyznają się nareszcie, że wojska rządowe zajmują lewy brzeg Sekwany i Asnières. Osoby przybyłe tu z Paryża potwierdzają, że większa część gwardzistów narodowych z batalionów polowych pozostaje w domach. Bataliony, które dziś rano wyruszyły, nie liczą więcej ludzi jak po 400. Wczoraj Komuna paryska nowo mianowała swoją komisyę wykonawczą (właściwie ministerium *Red.*) Składają ją: Cluseret, wojny; Jourde, skarbu; Viard, zaopatrzenia miasta; Grousset, spraw zagranicznych, Ernakel, robót i handlu; Protol, sprawiedliwości; Andrieu, służby publicznej; Vailland, oświaty; Rigault, bezpieczeństwa publicznego. — Dzienniki *Opinion nationale* i *Bien public* pomimo zakazu Komuny nie przestały wychodzić.

Wersal 21 kwietnia wieczór. Zgromadzenie narodowe uchwaliło ustawę o czynszu mieszkalnym. Z Mont Valérien bombardują Porte Maillot. Dotychczas niema żadnej wiadomości o nowej walce, lubo wszystkie dzienniki paryzkie sądzą, że stanowczy zamach z Wersalu na Paryż oczekiwany jest niebawem. Komuna ma powołać wszystkich ludzi pod broń aż do 55go roku życia. Wieść obiegająca o odstąpieniu napowrót Mulhouse Francyi, jest bezzasadna. Raport ze strony powstańców utrzymuje, że dwie barykady w Neuilly obsadzone 19go przez Wersalczyków, odebrane im wczoraj zostały przez powstańców.

Strassburg 21 kwietnia. *Strassburger Ztg* zamieszcza obwieszczenie komisarza cywilnego, według którego przy stanowczych układach pokojowych mają się ze strony niemieckiej starać o zaspokojenie tych żądań, których mieszkańcy Alzacyi i Lotaryngii niemieckiej mają prawo się domagać od Francyi. Osoby mające prawo stawiać podobne żądania, winne takowe niebawem podać w likwidacyi.

Londyn 22 kwietnia. W izbie niższej postawił Bentinck wniosek, aby rząd wypowiedział artykuły 1 i 2 deklaracyi paryzkiej z r. 1856. Po dłuższych rozprawach wniosek został cofnięty.

Kursa. Wiedeń 22 kwietnia, godz. 2 min. 30 5% zjedn. dług państwa banku 58 85. — Zjedn. dług państwa w srebrze 68·55. — Losy z r. 1860 97·80. — Akcye banku 745·—. — Akcye kredytowe 279 50. — Londyn 125·40. — Srebro 122.60 — Dukat 5.90 — Lombardy 181·90. — Losy z roku 1864 126·25. — Akcye franco-austr. 111·—. — Napoleony 9·96. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 266·25. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 179·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 159·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 107·50 — Akcye banku jenerał. 92·—. — Renta w srebrze 68.60. — Oblig. indemniz. gal. 74·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 164· — Akcye anglo.-banku 271 50. Akcye kol. rządow. 420·—. — Akcye kol. siedm. 169·—. — Akcye kol. Rudolfa 16150. — Akc. kol. Pardubic. 179 50. — Akcye kol. północ. 220·—. — Tramway 222·50. — Akcye banku budowy 81·80 — Akcye kol. wschod. 86·— — Akcye kolei Alföd. 173·50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 86 50— Usposobienie giełdy: pomyślne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY

Antoni Kłobukowski.

Listy wpłaty częściowej

(Ratenbriefe)

z Kuponami procentowemi.

Moi liczni komitenci codziennie wzywają mnie do wydania

arkuszy częściowej wpłaty na Losy tureckie.

Zbadałem dokładnie plan gry, i zauważałem, że takowy wszelkie dotychczasowe losy co do korzyści przewyższa, dlatego postanowiłem wypełnić życzenia moich komitentów.

Od czasu długoletniego istnienia mego kantoru wymiany z dewizą:

„Tylko u Fortuny prawdziwe szczęście znaleźć można"

postawiłem sobie za zasadę przedstawiać publiczności zawsze tylko coś nowego, korzystnego i pożytecznego; i obecnie taki urządziłem interes, że w takowym jest się za zapłacone raty zupełnie zabezpieczonym, za wpłacone pieniądze otrzymuje się procenta, a prócz tego gra się osobno na wszystkie wygrane dwoma najinteresowniejszemi i najkorzystniejszemi losami jakie europejski wykaz kursów dotąd przedstawił.

Sprzedaję bowiem w 30-miesięcznych ratach po 10 złr.

Jednę piątą losu państwowego Rothschilda z 1839 roku.

i cały jeden

3-procentowy zupełnie wpłacony 400-frankowy los turecki.

Losów Rothschildowskich z 1839 r. odbędzie się wszystkiego tylko 6 ciągnień jeszcze, najbliższe ciągnienie nastąpi już 1 Czerwca 1871 r., główna wygrana 220,000 złr. m. k.

Wyciągniętą seryę ⅕ losu z 1839 roku obowiązuję się odkupić za 260 złr. w miesiąc po ciągnieniu seryi.

Tureckich losów 400-frankowych odbywa się ciągnienie co dwa miesiące, a mianowicie: 1 Czerwca, 1 Sierpnia, 1 Października, 1 Grudnia, 1 Lutego, 1 Kwietnia.

Główna wygrana fran. 600,000, 300,000 etc. w złocie.

Najmniejsza wygrana, jaką każdy los mieć musi, jest 400 franków w złocie; osobno płacę podczas wpłat 30 franków w złocie procentu, i w tym celu przy moich listach wpłaty częściowej znajduje się 5 sztuk kuponów, każdy na 6 franków, które w moim kantorze wymiany co 6 miesięcy w złocie, bez żadnych potrąceń, wypłacane będą.

Składając pierwszą ratę złr. 10, jest się zupełnym właścicielem obydwóch losów, i ma się wyłączne prawo tak do całej wygranej jakoteż do procentów.

Losy moje, na które wystawiam arkusze wpłat częściowych, mogą być każdego czasu przejrzane i i każdej chwili kupione.

Za wcześniej złożone raty płacę 6% rocznego procentu.

Zrobione interesa w żadnym razie się nie znoszą.

W tym podziale miałem najzupełniejszy wzgląd nietylko na publiczność mającą chęć do gry, ale i na tych, którzy chcą swój kapitał dobrze oprocentować, i spodziewam się że Szanowna Publiczność zasypie mnie poleceniami.

Wykazy ciągnień bezpłatnie i franco po każdem ciągnieniu chociażby nawet oryginalne losy już były wykupione.

Pobrania pocztowe wypełniają się szybko.

M. L. Fischer,

Kantor wymiany „pod Fortuną"

W PESZCIE.

Akredytowane firmy w głównych miastach, jak niemniej w większych miastach Europy, chcące się zająć komisyjną sprzedażą powyższych listów wpłat częściowych i incassem następnych rat, upraszam, aby się do mnie zgłosiły listownie, celem ułożenia bliższych warunków.

Na każdy list daję odpowiedź w tym języku, w jakim był pisany.

(576-1-3)

Niesłychana taniość obuwia damskiego!

Pracując przez lat kilka w najpierwszych pracowniach tak w kraju jak za granicą, a nabrawszy w tym zawodzie zupełnego wykształcenia i zarazem przekonania, że robiąc obuwie dla Pań **zgrabne, mocne, wygodne a tanie,** zapobiegnę sprowadzaniu takowego z zagranicy, dlatego otworzyłem *Pracownię i Magazyn gotowego obuwia damskiego w Krakowie*, i mam nadzieję, że Szanowne Panie raczą mnie zaszczycić łaskawemi względami, a dołożę wszelkich starań, aby tak dobrocią towaru, dokładnością roboty, punktualnością, jako też taniością zasłużyć na zupełne zaufanie. Polecając się łaskawym względom Szanownych Pań zostaję

z uszanowaniem

Bolesław Wysocki.

W Rynku przy rogu ulicy Wiślnej Nr. 20, obok Magazynu Wgo Rozenthala, wchód przez sień. (517 1-3)

Najlepsze i najwygodniejsze!!!

Suchoty,

w ogóle każde cierpienie płuc jako też

PADACZKĘ

(epilepsyę), **Taniec S. Wita**, w ogóle każde **cierpienie nerwowe** leczę zawsze doświadczonym, nigdy niezawodzącym **środkiem naturalnym** po 5 złr. Niemniej przeciw cierpieniom **hemoroidalnym i żołądkowym** rozsyłam wypróbowany **środek leczący** po 2 złr. Osiągnięte dotąd ogromne skutki najlepiej przemawiają za doskonałością mej metody.

S. Olszowsky, lekarz i docent leczenia naturalnemi środkami w WROCŁAWIU. (539-1-26)

Najmocniejsze i najgruntowniejsze obuwie!!!

Mein weltberühmtes

Restitutions-Fluid

nur von mir selbst oder **G. Ullrich**, Wien, Judenplatz 9. Preis: ¼ Kiste fl. 20; ½ Kiste fl. 10½; ¼ Kiste fl. 5½.

Carl Simon, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluid, Gründer der Fluid-Heilmethode.

Wien, II. Bezirk, Schiffamtsgasse 14. (535-8-25)

Towary jedwabne wprost z fabryki.

Prawdziwego zysku

15 procentów daje zakupno

MATERYJ JEDWABNYCH

w c. k. składzie TOWARÓW uprzyw. fabrycznym JEDWABNYCH

„zur Stadt Lyon",

w Wiedniu, Stadt, Tuchlauben Nr. 13.

albowiem zyski jaki każdy **hurtowny lub częściowy handel** przy sprzedaży ma, musi przypaść naszym bezpośrednim odbiorcom, albowiem my nasze **własne wyroby** po następujących stałych cenach fabrycznych tak w sukniach jakoteż na łokcie sprzedajemy:

	za łokieć wiedeń.			
Najnowsze i najpiękniejsze materye jedwabne w kolorowe paski	od złr.	1.20	do	2.30
TYFTYKI i POULT DE SOIE w najnowszych i najpiękniejszych kolorach jakoteż gładkie	„	1.75	„	2.50
GROS DE FAILLES najnowsze i najpiękniejsze kolorowe ¾ szerok	„	2	„	3.80
GROSGRAIN najcięższe i najnowsze farby	„	3.75	„	4
BRODERIE DE LYON najnowsze	„	2.50	„	2.60
FULARY surowe praw. indyjskie w sukniach po 13 łok. ⁵/₄ szerok.	„	15.	„	38.
KOŁDRY TYFTYKOWE najlepsze	„	1.60	„	2.60
ATŁASY we wszystkich kolorach	„	1.10	„	7
TYFTYKI LYOŃSKIE, NOBLESSE POULT DE SOIE najtrwalsze i najlepsze czarne	„	1.20	„	3.75
GROS DE FAILLES i GROSGRAINS czarne najcięższe i najlepsze	„	1.80	„	5
AKSAMITY WEŁNIANE patentowane angiels.	„	90	„	3
AKSAMITY JEDWABNE praw. czarne	„	2.50	„	12

Próbek naszych materyj udzielamy jak najchętniej.

Zamówienia ze wszystkich stron w kraju i za granicą wypełniane będą szybko i ściśle według próbek, za pobraniem należytości pocztą, koleją lub parowym statkiem.

(542-2-12)

Towary jedwabne wprost z fabryki.

Chirurgiczno-ortopedyczny Zakład leczenia

w Wrocławiu, Tauenzinstrasse 67,

podejmuje się kuracyi i żywienia dzieci i dorosłych, cierpiących na wykrzywienia i choroby kości, stawów i muszkułów. Niemniej znajdą przyjęcie wszyscy chorzy, którzy potrzebują kuracyi *operacyjno-chirurgicznej, elektro-therapeutycznej lub gimnastycznej.* — Prospekta i zgłaszania w Budynku Zakładu Tauenzienstrasse 67, lub u przewodniczącego

Radcy medycznego Profesora Dra Klopsch,

554 1-3) **Claassenstrasse N. 4.**



CARLO VANNI,

c. k. nadworny dostarczyciel plastycznych dzieł sztuki, w Wiedniu **Mehlmarkt 31**,

poleca swój wielki Skład **Kominków** z marmuru kararyjskiego od **50 złr.** i wyżej wraz z należącemi do tychże angielskiemi **Aparatami do ogrzewania,** niemniej **Statuy** z marmuru kararyjskiego od najzwyczajniejszego do najwykwintniejszego wykonania; również bogaty wybór Naczyń, Waz, Stołów mozaikowych i t. p.

☛ Zamówienia wedle rysunku wykonywują się szybko w każdym dowolnym szlachetnym kamieniu. — Katalogi bezpłatnie. (355-3-8)

Dla gospodarzy i właścicieli bydła.

Wskutek wiel stronnych pytań nadesłanych redakcyi styryjskiego pisma dla przemysłu i rękodzielnictwa, co do skuteczności korneuburskiego proszku dla bydła, takowa widziała się spowodowaną zasięgnąć zdania znakomitych ludzi fachowych, a zdarzyła się potemu sposobność, gdy zdolny i wolny od uprzedzeń inżynier Schmidt z c. k. styryjskiego towarzystwa gospodarczego podjął się rozdania korneuburskiego proszku dla bydła zdolnym gospodarzom, których poznał podczas swych długoletnich ciągłych podróży w całej Styryi i przyrzekł redakcyi dostarczyć sprawozdania w kształcie wykazu o częściowych osobiście zebranych, częścią od wiarogodnych osób pochodzących spostrzeżeń o skutkach tego proszku u koni, bydła i świń. Otrzymaliśmy takowe i chcemy naszym abonentom na ich zapytanie następujący podać ustęp z tego sprawozdania. W rozmaitych okolicach Styryi proszek ten używany był jako łagodzący w kaszlu płucnym, jako zapobiegawczy środek przeciw wszelkiego rodzaju zapalnym chorobom; przeciw kolkom, brakowi apetytu jest ten proszek niezrównanym; podnosi wydatek mleka i nadaje mleku przyjemny smak, jeżeli go się nie zadużo zadaje. Karmiąc zapsutą paszą, ważnem jest bardzo dodawaniem małych porcyj tego proszku.

Z przedłożonym mi ustępem styryjskiego dziennika dla przemysłu i rękodzielnictwa w wyciągu dosłownie zgodnie znalazłem.

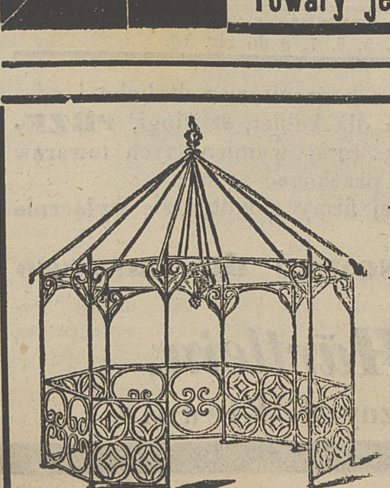
(131) ***Dr Floryan Fischer,*** c. k. notaryusz.

☛ Wyroby weterynaryjne Kwizdy ma do nabycia: ☚

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, p. ***Józef Jahn,*** p. ***Jakób Goldwasser*** przy ul. Floryańskiej hotel „pod Różą." **we Lwowie:** PP. ***Konst. Iskierski, Piotr Mikolasz, A. Berliner, S. Rucker*** aptekarze, p. *J. Pipes* i p. *St. Jekiel.*

☛ Także znajdują się Składy prawie we wszystkich miastach Galicyi o których od czasu do czasu ogłasza się w niniejszem piśmie.

Ostrzeżenie! Celem **zapobieżenia naśladowań,** uprasza się nie zamieniać **Płynu przywracającego** Fr. J. Kwizdy, **jedynie odznaczonego c. k. wyłącznym przywilejem,** z innemi podobnemi lub podobnie nazwanemi wyrobami. Również zwraca się uwagę na to koniecznie, że każda **etykieta Korneuburskiego Proszku dla bydła** zaopatrzona jest moim **powyższym wyrażonym podpisem** w czerwonej barwie. (432)



Fabryka mebli żelaznych

REICHARDA & COMP.

w WIEDNIU,

Marxergasse Nr. 17,

obok Składu żelaza księcia Salm.

Illustrowane cenniki bezpłatnie.

(333-6-12)

Zawiadomienie.

Dla dogodności naszych szanownych odbiorców galicyjskich powierzyliśmy p. ***Henrykowi Meissel***, kotlarzowi na Podgórzu pod Krakowem, **Skład** wszelkich dla fabryk cukru i gorzelń potrzebnych **towarów mosiężnych, żelaznych śrób, szczelnych zamknięć** (Verschraubungen) i **kluczy do śrób, armatury do kotłów** itd i tych przedmiotów można w tym składzie po cenach fabrycznych nabywać

Pan Henryk Meissel przyjmuje dla nas zamówienia na **kompletne urządzenia gorzelniane i browarniane, kotły parowe**; niemniej **świdry i pompy do wydobywania nafty, kotły i węże, maszyny do czyszczenia i rezerwoary do destylacyi nafty**, jakoteż wszelkie do tych zawodów należące roboty.

Messendorfska Fabryka towarów metalowych i maszyn.

Schenk et Tatzel,

(167-10-12) w Messendorfie przy Freudenthal.

FRYDERYK GRIESS młodszy,

siodlarz, rymarz, fabrykant wyrobów ze skóry,

w WIEDNIU, Kolowratring Nr. 6,

zaleca swój wyborowy Skład (213-20-24)

siodeł, munsztuków, chomont, biczów, kuferków, torb, angielskich pledów dla stangretów, koców na konie, potrzeb stajennych itp.

rzetelnie i z najlepszego materyału wykonanych, po **najniższych cenach**. — Cenniki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.

Obwieszczenie.

L. 272.

Administracya dochodów akcyzowych i myta rogatkowego król. głównego Miasta Krakowa podaje niniejszem do wiadomości, że w dniu 10 Maja 1871 r. o godzinie 10 przed południem, w gmachu Administracyi pod L. 406 plac św. Ducha, sprzedane będą przez **publiczną licytacyę** za gotówkę, odnośnie do przepisów obowiązujących, różne przedmioty na skład Administracyi złożone, a dotąd pomimo wezwania, przez właściwe strony ze składu nieodebrane, a mianowicie:

a) paczka mieszcząca różne medykamenta,
b) beczka mieszcząca wódkę słodzoną,
c) beczka wina,
d) kilkanaście pudełek smarowidła,
e) trzy beczki wina,
f) pięć beczek wina,
g) kilkanaście pudeł smarowidła.

Kraków, 11 Kwietnia 1871. (560-3-3)

Nr. 1649. (47?-3-3)

Konkurs

na posadę **urzędnika policyi** (rewizora) w mieście Drohobyczu z płacą 500 zlr. w. a., z prawem do emerytury podług norm rządowych, z mundurem i wolnem pomieszkaniem o jednej izbie i jednej kuchni będącem.

Wymaga się odpowiedniej kwalifikacyi i daje się warunek, że ubiegający ma się poddać jednorocznej próbie, po której udaniu się na tej posadzie stabilizowanym zostanie i wliczone mu będą lata jego poprzedniej publicznej służby — Ubiegający się, o którego odpowiedniej kwalifikacyi nie nasunie się żadne powątpiewanie, zostanie nawet zaraz, to jest przy jego przyjęciu i zamianowaniu stabilizowanym. — Podanie o tę posadę wnieść należy w przeciągu czterech tygodni od ogłoszenia w dziennikach na ręce burmistrza.

Drohobycz d. 1 Kwietnia 1871 r.

Nr. 1181. (475-3-3)

Konkurs

do obsadzenia w mieście Drohobyczu w Galicyi posady **lekarza miejskiego**, doktora medycyny, z płacą 600 złr. w. a. z prawem do emerytury podług norm rządowych.

Jeżeliby lekarz słynący jako znakomitość w swym zawodzie życzył sobie objąć tę posadę, reprezentacya miejska jest gotową wejść z nim w osobny układ o przyznanie wyższej płacy.

Warunek jest ten położony, że lekarz miejski bez zezwolenia miejskiej reprezentacyi ubocznych posad przyjmować nie może.

Ubiegający się ma wykazać dokładną znajomość języków krajowych.

Do wnoszenia podań termin 4 tygodnie od dnia ogłoszenia w dziennikach na ręce burmistrza.

Z Magistratu.

Drohobycz d. 1 Kwietnia 1871 r.

Nr. 1649. (477-3-3)

Konkurs

na posadę konceptowego **praktykanta** przy urzędzie gminnym w Drochobyczu z rocznem adjutum 300 złr. w. a.

Wymaga się wieku nieprzekraczającego 30 lat, ukończenia gimnazyum i wykazania poprzedzającej praktyki w jakim publicznym urzędzie albo u adwokata lub notaryusza.

Stałe przyjęcie nastąpi po roku pomyślnej próby.

Podanie o tę posadę wnieść należy w przeciągu 4ch tygodni od ogłoszenia w dziennikach na ręce burmistrza.

Z Urzędu gminnego.

Drohobycz d. 1 Kwietnia 1871 r.

W ostatnim czasie
skradzione zostały
21 sztuk Listów likwidacyjnych
Królestwa Polskiego (bez kuponów) każdy po rsr. 1000, oznaczone numerami:
849, 1544, 1545, 1560, 1856, 1979, 7537, 7740, 7927, 8265, 8363, 11059, 12997, 15032, 15909, 15996, 16659, 18809, 19840, 20275, 20277.

Ktoby o powyższych listach powziął jakąkolwiekbądź wiadomość, uprasza się zawiadomić o tém c. k. Dyrekcyę Policyi w Krakowie, zaco otrzyma stósowne wynagrodzenie. Nadmieniа się przytém, że kroki zostały poczynione wcelu amortyzowania tychże listów likwidacyjnych. (519-1-3)

Ogłoszenie konkursu.

L. 147. (575-1-3)

Wydział powiatowy Tarnowski ogłasza niniejszem, że przy tutejszej Radzie powiatowej są do rozdania na czas trwania 1-ej kadencyi za kontraktami następujące posady:

1) **Sekretarza** z roczną pensyą 600 złr. w. a. i z dodaniem 200 złr. w. a. jako kwoty ryczałtowej na dyety przy objazdach urzędowych, z zastrzeżeniem zwrotu kosztów podwód.
2) **Konduktora drogowego** z roczną pensyą 400 złr. w. a. i z dodaniem 200 złr. jako kwoty ryczałtowej na dyety i podwody przy objazdach urzędowych.

Mający chęć ubiegania się o jednę z tych posad, wniosą swoje podanie zaopatrzone dowodami kwalifikacyi do tutejszego Wydziału powiatowego najdalej do dnia 10 maja 1871 r.

Dr Kaczkowski.

Obwieszczenie.

(574-1 3)

Dyrekcya Towarzystwa zaliczkowego dla miasta Tarnowa i powiatu Tarnowskiego podaje do powszechnej wiadomości w myśl §. 14. statutów Towarzystwa zatwierdzonych przez Wysokie c. k. Namiestnictwo w dniu 15 czerwca 1870 r. L. 20,656, że tutejsza Rada powiatowa w zastępstwie Wydziału Towarzystwa zamianowała w dniu dzisiejszym Kasyerem Jana Ostrowskiego, Kontrolorem księdza kanonika Jana Rybarskiego, tudzież, że urząd Dyrektora pełni podpisany Dr Karol Kaczkowski jako Prezes Tarnowskiej Rady powiatowej, zaś urząd zastępcy tegoż Józef Męciński jako zastępca prezesa, Sekretarzem Towarzystwa będzie Sekretarz Rady powiatowej, którego imie zostanie po zamianowaniu publicznie ogłoszone.

Tarnów, 18 kwietnia 1871.

Dr Kaczkowski.

L. 493. (565-1-3)

Konkurs

na posadę **leśniczego** z roczną płacą 200 złr. w. a. i przypadającym do tego pniakowym, do lasu Myślenickiego w powierzchni 522 morgów 77 □°, podaje Zwierzchność gminy miasta Myślenic niniejszem do publicznej wiadomości, z tą uwagą, iż życzeniem gminy jest, aby kompetent był rodakiem z fachu leśnictwa egzaminowanym i ze wszech miar uzdolnionym.

Podania w tym celu mają być Zwierzchności gminnej w Myślenicach, z załączeniem wszelkich do tego wymaganych świadectw, najdalej do dnia 31 maja 1871 r. nadesłane.

Zwierzchność gminy miasta.

Myslenice, dnia 13 kwietnia 1871 roku.

Burmistrz
J. Stanisz.

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 22 kwietn.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	90 50	89 25
Bankn. pol. 100 złr.	416	412
Ruble ros. za 100 rsr.	163¼	162¼
Talary pr. za 100 tal.	186	184¾
Bankn. pr. za 100 złr.	81½	80½
Srebro nowe austr.	123½	122¼
Dukat ważny	5 92	5 83
Napoleon d'or	10 ?5	9 92
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. z k.	74½	73
5% „ „ „ „ „	84½	82¼
Obl. indemniz. z kup.	77¾	76½
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	265	262
„ L. Cz. z całą wpł.	180	177
Losy prem. węgiers.	95 50	91 50
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Akcye Bank. g. d H i P	69 –	66 —
Wiedeń 21 kwietn.		
5% zjed. dług pań. ban.	58 95	58 85
5% „ „ „ sreb.	68 85	68 75
„ Obl. ind. niż. Aus.	97 —	96 50
„ „ czeskie	95 50	94 50
„ „ węgiers.	80 10	79 85
„ „ galicyj.	75 —	74 50
„ „ bukow.	72 75	72 25
„ „ siedmg.	75 25	74 75
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. rolnicz.) 120 złr. (300	107 60	107 40

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 50	97 35
4% galicyjskie	72 25	71 75
5% „	83 —	82 —
6% gal. zakł. kr. włoś.	88 50	88 —
5% węgierskie. los.	90 -	89 70
5% zakł. kred. austr.	106 70	106 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 25	87 —
5% Domin. pań. 120 fl.	123 50	123 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	293 —	291 —
„ „ „ 1854	90 50	90 —
„ „ „ 1860	97 10	96 90
„ „ „ 1864	124 50	124 —
„ Comorente	25 —	23 —
„ Kredytowe	163 50	163 —
„ żegl. par. na D	100 —	99 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary	36 —	35 —
„ hr. St. Genois	30 —	29 —
„ miasta Bud.	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	18 —	17 —
„ Rudolfa	15 50	14 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	745 —	743 —
Zakładu kredytow.	279 —	278 80
Żeglugi par. na Dun.	602 —	599 —
Kolei półn. Ferdynan.	2200	2195
„ rządowej fr. a.	415 —	414 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	221 —	220 50
„ Pardubickiej	179 50	179 —
„ południowej	180 50	180 —
„ Galicyjskiej	264 25	263 75
„ Czerniowieckiej	178 75	178 25
Kol. węg. półn. wsch.	159 25	158 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	161 75	161 25
Akc. kol. Alf. finmań.	174 —	173 50
„ „ Kosz.-Bogum.	93 75	93 25
„ „ Siedmiogrodz.	169 50	169 25
„ „ Cisańskiej.	259 25	258 75
„ „ Wschod. węg.	86 25	86 —
Akcye Bank. ang. au.	269 50	269 25
„ „ angl. węg.	85 75	85 25
„ Zakł. kred. węg.	96 25	95 75
„ banku frank. austr	111 75	111 25
„ „ węgierskiego	70 25	69 75
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	92 50	92 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	107 —	106 75
„ dla obrot. ogól.	164 50	164 —
„ Tow. han. pł. leś.	30 25	29 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	95 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	93 80	92 60
Kolei rząd. St. 500 fr.	139 75	139 25
„ „ Emis. 1867 „	135 —	134 50
Kol. połud. St. 500 fr.	113 —	112 75
„ Bony 1870-1874 6%	— —	241 50

	żądają	płacą
Kol. płn. C. F. 100 fl. k. m.	91 ·	90 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— .	88 40
„ w sreb. 5% „ „ „	105 25	105 –
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	95 50	95 20
Kol. połud-płn. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	96 25	95 7?
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	— —	104 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	100 75	100 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	79 80	79 50
„ „ „ Emisya 1867.	91 25	90 75
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	89 50	89 25
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 -	89 80
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	97 —	96 75
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	96 —	95 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	104 —	103 -
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 92	5 91
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 97⁵	9 97
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 55	12 50

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 75	122 50
Srebro, kupony	122 80	122 30
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 85²⁵	1 85
Lwów 20 kwietnia.		
Dukat holenderski	5 86	5 80
„ cesarski	5 89	5 82
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 63	1 62
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 —	82 50
„ „ 4%	73 —	72 25
Listy zast. banku hip	88 25	87 90
Obligi indem. b. kup	74 90	74 40
Akcye kol. gal. b. kup.	265 —	264 —
„ „ lwow.-czer.	178 50	177 50
Akcye Banku hip. gal	119 50	117 50
Warsz. 20 kwietn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 19	89 69
„ „ 2 ser. „	88 19	87 86
kupon „	— —	1 31½
Listy zastawne nowe	88 17	87 83
kupony	— —	1 63⁸⁄₉
Listy likwidac. „	73 46	73 6
kupon „	— —	1 51⁴⁄₉
Kolej warsz. wied „	72 —	71 25
„ warsz. byd. „	68 —	— —
„ warsz. teresp.	110 —	109 —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„	„ miesza.	7.—	—	—	8.53
„	wielicki	9.—	—	—	5.38
„	wiedeński	(6. 3 (10.10	3,33	9.52 11.59	9. 5
„ na Oświęć.	wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław.	mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„	„ miesz.	9 52	—	9.42	
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— —
„	„ miesz.	—	3.44	—	2 24
w Przemyślu:	krakowski	5.-	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	— —	6.39 10.48	— —	6.29 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—.	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12 21
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9 13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8 51
w Wiedniu:	krakowski	8.-	5.— 3.39	4.— 3.56	7.32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*